

ISSN 0867-8952

NR 9(357) WRZESIEŃ 2020

# KOMBATANT



Biuletyn Urzędu  
do Spraw Kombatantów  
i Osób Represjonowanych





Warszawskie obchody 75. rocznicy powołania Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” FOT. UDSKIOR

BIULETYN URZĘDU DO SPRAW KOMBATANTÓW I OSÓB REPRESJONOWANYCH



**Redakcja:**

ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa

**Redaktor naczelny:**

Katarzyna Zientara-Majewski

e-mail: katarzyna.zientara@kombatanci.gov.pl

**Współpraca:** Marta Pluciennik

e-mail: marta.pluciennik@kombatanci.gov.pl

**Opracowanie graficzne:** Hanna Sater

**Korekta:** Norbert Nowotnik

**Archiwalne numery „Kombatanta”**

dostępne są na stronie [www.kombatanci.gov.pl](http://www.kombatanci.gov.pl)



Partnerem Projektu jest  
Narodowe Archiwum Cyfrowe

**Wydawca:**

Urząd do Spraw Kombatantów

i Osób Represjonowanych

ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa

punkt informacyjny tel. 22 276 77 77

fax.: 22 250 52 00, [www.kombatanci.gov.pl](http://www.kombatanci.gov.pl)

**Druk:** Centrum Obsługi Administracji Rządowej

ul. Powiśńska 69/71, 02-903 Warszawa

**Nakład:** 4850 egz.



## w numerze

- 4** 81. rocznica wybuchu II wojny światowej  
*Agnieszka Browarek*
- 5** Przemówienie sędziego Bogusława Nizieńskiego wygłoszone na Westerplatte podczas obchodów 81. rocznicy wybuchu II wojny światowej
- 8** Westerplatte 1939. Rozmowa z Mariuszem Wójtowiczem-Podhorskim, kierownikiem Muzeum Westerplatte i Wojny 1939 w Gdańsku  
*Dorota Gałaszewska-Chilczuk*
- 12** Uczyniliście naszą historię piękną i wzniosłą  
*Marta Pluciennik*
- 13** Bez Was nie byłoby wolnej Polski  
*Agnieszka Browarek*
- 14** Ogólnopolski Zjazd Formacji Niepodległościowej  
*Julita Tuross*
- 16** Amerykanin w oblężonej Warszawie  
*Waldemar Kowalski*
- 20** Tajna misja rtm. Witolda Pileckiego  
*Norbert Nowotnik*
- 24** Straceńcza reduta pod Wizną  
*Marta Pluciennik*
- 26** 40-lecie Niezależnego Zrzeszenia Studentów w Krakowie  
*Marta Pluciennik*
- 27** „Oblędna prowokacja wobec sojuszników”, czyli Postanie do ludzi pracy Europy Wschodniej  
*Grzegorz Majchrzak*

OSTATNI BÓJ  
33 DNI WALKI

Czcigodni Weterani Walk o Niepodległość,  
Drodzy Działacze Opozycji Antykomunistycznej,  
Szanowni Państwo!

Pierwszy września 1939 roku to data ważna dla Polski oraz świata. Rozpoczęła się wtedy najkrwawsza wojna w dziejach, a my od razu znaleźliśmy się na pierwszej linii frontu.

Wojna obronna 1939 roku tradycyjnie stała się dominującym tematem wrześniowego numeru „Kombatanta”. Wiele miejsca poświęcamy obronie Westerplatte, które na zawsze pozostanie symbolem polskiego oporu. Pojawia się również Wizna, już dawniej określana mianem „polskich Termopil”. Podobne miano nosi jeszcze co najmniej kilka miejscowości i trudno o lepsze potwierdzenie siły heroicznego etosu w naszej kulturze narodowej.

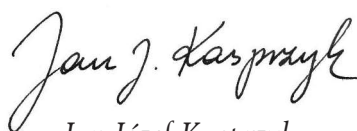
Chlubimy się bohaterami, ale nie zapominamy też o zwykłych ludziach dotkniętych traumą wojny. Czytelnik znajdzie w tym numerze historię amerykańskiego dziennikarza Juliána Bryana, który we wrześniu 1939 roku dokumentował losy polskiej ludności cywilnej.

W Europie zwykliśmy przyjmować dzień 8 maja 1945 roku jako datę wieńczącą zmagania drugiej wojny światowej. Faktycznie, w Europie ustały wtedy działania wojenne. Jeśli jednak ujmemy drugą wojnę światową w kategoriach konfliktu globalnego, to zakończyła się ona 2 września 1945 roku wraz z kapitulacją Japonii – ważnego uczestnika koalicji tzw. Osi.

Tego samego dnia w Polsce utworzono Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość” – organizację kontynuującą dzieło Armii Krajowej. Dla Polaków wojna w istocie się nie zakończyła, wszak we wrześniu 1939 roku broniliśmy niepodległości przed najeźdźcami z Zachodu i ze Wschodu. Po sześciu latach wojny wizja niepodległej Polski ciągle wydawała się bardzo odległa. Tak wiele uczyniliśmy dla sprawy wolności innych narodów, ale za nami nikt się nie ujął. W wyniku ustaleń jałtańskich nasz kraj znalazł się ostatecznie w sidłach komunistycznej niewoli.

Niektórzy pytają, czy warto było stawiać opór w 1939 roku i w kolejnych latach narażać się na ogromne straty? Czy po doświadczeniach wojny i zdradzie sojuszników warto było podejmować kolejne próby oporu w roku 1945 i w latach następnych?

Na tak postawione pytania można, a nawet trzeba odpowiedzieć, że kapitulanka postawa zabija ducha narodu. Wraz z duchem giną pamięć i tożsamość – decydujące o trwałości każdej wspólnoty. Przy takim założeniu uprawniona wydaje się teza, że bohaterowie czasu wojny i powojenni Żołnierze Niezłomni ocalili nasz naród, choć niestety wielu z nich nie doczekało odrodzenia niepodległej Polski.



Jan Józef Kasprzyk  
Szef Urzędu do Spraw Kombatantów  
i Osób Represjonowanych

# 81. rocznica wybuchu II wojny światowej

O świcie 1 września 2020 roku upamiętniliśmy 81. rocznicę wybuchu II wojny światowej przed Pomnikiem Obrońców Wybrzeża na Westerplatte. Jak co roku, uroczystości rozpoczęły się dźwiękiem syren przed godz. 4.45 – o tej godzinie 1 września 1939 roku nastąpił niemiecki atak na polską Wojskową Składnicę Tranzytową, ulokowaną na półwyspie koło Gdańska.

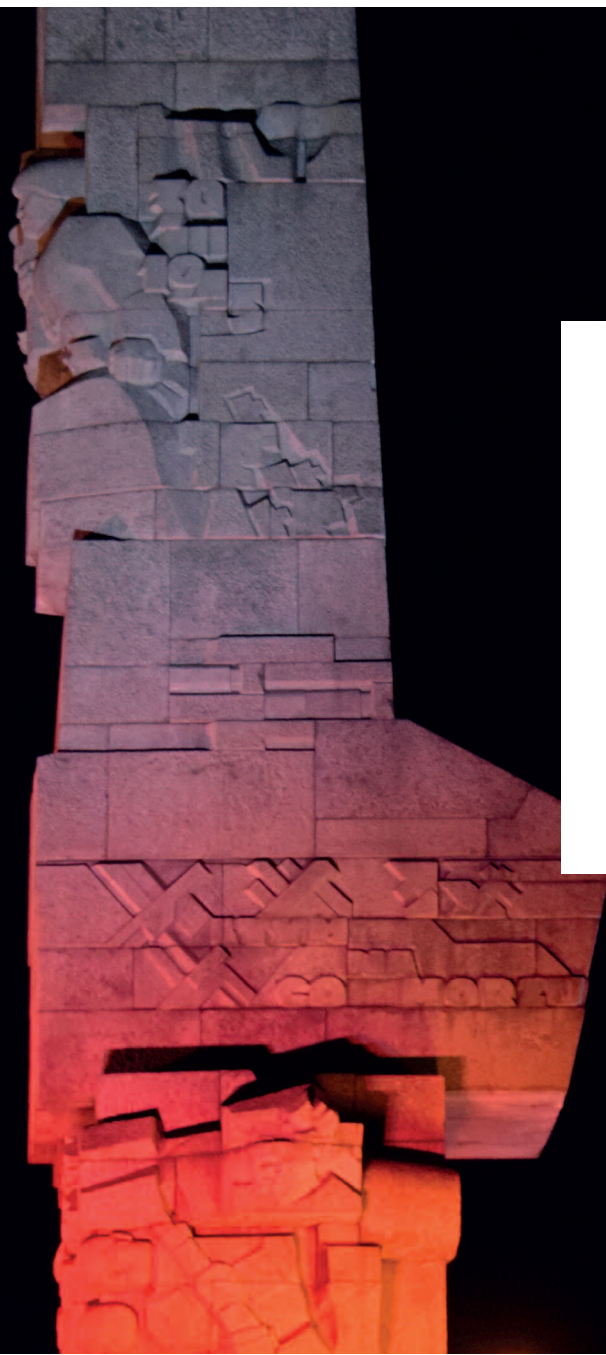
Główną uroczystość poprzedziła o godz. 4.00 ceremonia złożenia kwiatów przy Cmentarzu Żołnierzy Wojska Polskiego oraz zapalenie zniczy w miejscu, gdzie prowadzone są prace poszukiwawcze szczątków polskich obrońców Westerplatte. Bohaterom pokłonili się prezydent Andrzej Duda, marszałek Sejmu Elżbieta Witek, marszałek Senatu Tomasz Grodzki, oraz minister obrony narodowej Mariusz Błaszczak, który był głównym gospodarzem uroczystości. Na

Westerplatte byli również obecni parlamentarzyści, przedstawiciele instytucji państwowych, samorządowych, kombatancki, harcerze, funkcjonariusze służb mundurowych oraz mieszkańcy Gdańska.

– *To miejsce jest wielkim i wspólnym symbolem, symbolem bohaterstwa polskich żołnierzy. Dla całego świata jest przestrożą przed tym, co oznacza imperializm, co oznacza brutalną politykę prowadzącą do wojny, ostrzeżeniem, aby taka sytuacja i takie wydarzenia nigdy się nie*

*powtórzyły, albowiem pociągnęły za sobą tragedie narodów, pociągnęły za sobą miliony ludzi, którzy polegli albo zostali zamordowani, pociągnęły za sobą Holokaust i wszystko to, co najstraszniejsze stało się w okresie II wojny światowej* – mówił prezydent.

Podczas obchodów podano informacje dotyczące odnalezionych szczątków dziewięciu obrońców Westerplatte, które zostały odkryte i zidentyfikowane podczas badań archeologicznych przeprowadzonych



FOT. UD SKOR

jesienią ubiegłego roku przez Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku i pion śledczy IPN. Prezydent Andrzej Duda, w obecności prezesa IPN Jarosława Szarka i dyrektora Muzeum II Wojny Światowej Karola Nawrockiego, wręczył noty identyfikacyjne rodzinom poległych żołnierzy Wojska Polskiego – Jana



Znicz Pokoju zapalono wspólnie z weteranami  
FOT. UDSKOR

Gębury, Bronisława Peruckiego, Władysława Okrasy, Józefa Kity, Adolfa Petzelta.

Szef MON podkreślając, że Westerplatte to miejsce wyjątkowe, przypomniał słowa papieża Jana Pawła II, wypowiedziane podczas jego trzeciej pielgrzymki do Polski w 1987 roku: *Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje Westerplatte. Jakiś wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić. Jakąś słuszną sprawę, o którą nie można nie walczyć. Jakiś obowiązek, powinność, od której nie można zdezercerować.*

– *Dziś poprzez, czy to znicz pokoleń czy poprzez wręczenie przez pana prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej aktów identyfikacyjnych rodzinom poległych żołnierzy września 1939 roku, tych żołnierzy, którzy tak dzielnie opierali się agresji niemieckiej, podkreślamy, że dzielność żołnierzy Wojska Polskiego ma charakter wręcz legendarny i oddajemy im hołd. Pokazujemy, że ich postawa jest wzo-*

*rem do naśladowania przez dzisiejszych żołnierzy Wojska Polskiego – powiedział Mariusz Błaszczak.*

Weteran Armii Krajowej, sędzia Bogusław Nizieński, który jest przewodniczącym Rady ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych, podkreślił z kolei, że bohaterzy Obrony Wybrzeża zostali wystawieni na wysoką próbę. – *Polska była jedynym krajem na świecie, który w latach drugiej wojny światowej powiedział zdecydowane „NIE” dwóm największym totalitaryzmem (...). Żołnierze polscy walczący w czasie drugiej wojny światowej pozostali w pamięci naszego narodu jako wymowny jego symbol i dlatego też wznosimy dziś – wobec ich duchów – nasze pełne wdzięczności zawołanie: Wieczna cześć i chwała bohaterom z Westerplatte –* podkreślił sędzia Nizieński.

Po okolicznościowych przemówieniach harcerze odczytali „przesłanie Westerplatte”. Później żołnierze Wojska Polskiego i zaproszeni goście odśpiewali „Mazurka Dąbrowskiego”. Podczas obchodów sztafeta pokoleń złożona z kombatantów, harcerzy i żołnierzy zapaliła symboliczny Znicz Pokoju. Po raz pierwszy odegrany został „Marsz Bohaterów Westerplatte”, skomponowany przez zastępcę dowódcy Orkiestry Wojskowej w Krakowie por. Piotra Flisa specjalnie z okazji 81. rocznicy wybuchu II wojny światowej. Następnie odbył się Apel Poległych wraz z salutem armatnim.

Uroczystość zakończyła modlitwa ekumeniczna za duszę poległych bohaterów, którą poprowadził biskup połowy Wojska Polskiego ks. gen. bryg. Józef Guzdek. Następnie hołd Obrońcom Wybrzeża oddały Siły Powietrzne RP. Nad miejscem obchodów 81. rocznicy wybuchu II wojny światowej przeleciały samoloty wojskowe, zostawiając na niebie symboliczny pył w biało-czerwonych barwach.

**Agnieszka Browarek**

## Przemówienie sędziego Bogusława Nizieńskiego, przewodniczącego Rady do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych

wyłoszone  
na Westerplatte  
podczas obchodów  
81. rocznicy wybuchu  
II wojny światowej

**W**ielce Szanowny Panie Prezydencie Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, Pani Marszałek Sejmu, Panie Marszałku Senatu, Panie i Panowie Ministrowie, Duchowieństwo różnych wyznań, Weterani Walk o Niepodległość Polski, Żołnierze Wojska Polskiego, Droga Młodzieży, Szanowni Państwo, Rodacy!

Przed 81 laty, o godz. 4.45, salwą ogniową, oddaną z niemieckiego pancernika „Schleswig-Holstein”, skierowaną na polską Wojskową Składnicę Tranzytową na Westerplatte, rozpoczęła się II wojna światowa. Wprawdzie pierwsze bomby tej wojny padły nie na Westerplatte, a na zagrożone we śnie, przygraniczne miasto Wieluń, które Niemcy, jeszcze przed oficjalnym wybuchem wojny zamienili w gruzy, zadając śmierć 1200 cywilom, w tym wielu dzieciom i kobietom, to jednak symbolem II wojny światowej stało się Westerplatte. Stała się Wojskowa Składnica Tranzytowa na tym skrawku ziemi polskiej z załogą około 200-osobową, złożoną z żołnierzy Pułków Legionowych i dowodzoną przez mjr. Henryka Sucharskiego, a następnie przez kpt. Marynarki Wojennej Franciszka Dąbrowskiego.

Załoga polska została wystawiona na najcięższą próbę przeciwstawienia się niemieckiej nawale ognia i stali, jaka runęła na polski półwysep z lądu, morza i powietrza. W odpowiedzi na to Polscy Obrońcy Westerplatte zajęli natychmiast stanowiska ogniowe i ogniem karabinów oraz broni maszynowej przyjęli wdzierające się na teren składnicy oddziały niemieckie. Do śmiertelnego boju z wrogiem stanęła cała

załoga. Jak relacjonowali później bohaterzy obrońcy Westerplatte, to od ognia artyleryjskiego zajęczała ziemia tego polskiego półwyspu, a chmury czarnego dymu z budzącego się dnia uczyniły noc. Na głowy polskich obrońców posypały się drzewa, gałęzie i spadająca ziemia. Padli pierwsi zabici.

Mimo intensywnego ognia wrogich niemieckich ckm-ów żołnierzom polskim udało się znieść wartownię policji gdańskiej przy bramie głównej Składnicy i rozproszyć niemiecką kompanię piechoty, posuwającą się w kierunku kanału portowego. Jedyne działo polowe, jakim dysponowała Składnica, zlikwidowało kilka niemieckich karabinów maszynowych, a moździerz strzelające spod koszar zmusiły Niemców do odwrotu. Prerażona piechota niemiecka opuściła teren Westerplatte, a wtedy Niemcy przystąpili do trwającego trzy godziny szturm artyleryjskiego i ostrzeliwania terenu Składnicy ogniem broni maszynowej. W ciągu pierwszego dnia boju o Westerplatte Niemcy przeprowadzili trzy natarcia, ale zostały odparte przez bohaterów polskich żołnierzy.

Rozpoczął się siedmiodniowy bój żołnierzy polskich o Westerplatte. W następnych sześciu dniach artyleria niemiecka, w tym także pokładowa z pancernika „Schleswig-Holstein”, nękała ustawicznym ostrzałem artyleryjskim obrońców polskich i przeprowadzała przygotowania artyleryjskie, które poprzedzały ataki piechoty, ale zostały one skutecznie odparte przez naszych żołnierzy.

W drugim dniu walk dowództwo niemieckie rzuciło do boju 47 samolotów, bombowców nurkujących, które zrzuciły na teren Westerplatte łącznie 258 bomb, w tym 100 rozrywających, a po każdym takim zrzucie następowała detonacja i chmury dymów sięgające wysokości do 100 metrów. W rezultacie tych zrzutów poległo ośmiu polskich żołnierzy, zaś wielu odniosło rany. Utracone też zostały wszystkie moździerze, poważnie uszkodzone zostały koszary Wojskowej Składnicy Tranzytowej, zaś cały teren Westerplatte został zryty lejami od bomb. Mimo to obrońcy polscy się

nie załamali. Żołnierz polski, wierny złożonej przysiędze, trwał w walce, nadal utrzymywał pozycje obronne, mimo iż komunikaty radiowe polskiego radia donosiły 3 września o utracie Bydgoszczy i odcięciu Pomorza od polskiego zaplecza, a w dniu 4 września o walkach toczących się w okolicach Krakowa i Łodzi.

W komunikaty te wsłuchiwali się wszyscy Polacy mający tę możliwość, bo nawet ja, mający wówczas we wrze-

zniszczenia oraz zwiększenie liczby rannych żołnierzy polskich.

Ustawiczny artyleryjski ostrzał niemiecki, brak wody pitnej, a także brak snu powodował u obrońców Składnicy wzrost ich fizycznego wyczerpania, tym bardziej, że Niemcy mieli możliwość luzowania swoich oddziałów nacierających na pozycje polskie, natomiast osamotniona załoga polska była tych możliwości pozbawiona i zdana jedynie na swoje karabiny, broń maszynową



– To miejsce jest symbolem bohaterstwa polskich żołnierzy, a dla całego świata przestrogą przed tym, co oznacza brutalna polityka prowadząca do wojny – podkreślił podczas uroczystości na Westerplatte prezydent Andrzej Duda FOT. UDSKIOR

śniu 1939 roku tylko 11 lat i 6 miesięcy, z wypiekami na twarzy wsłuchiwałem się wspólnie z moim śp. Ojcem, oficerem służby stałej 3. pułku piechoty Legionów, w komunikaty radiowe donoszące o toczących się walkach na Westerplatte, w których uczestniczył jeden z pododdziałów wspomnianego przed chwilą 3. pułku Legionów pod dowództwem chor. Gryczmana. Byłem bardzo szczęśliwy, kiedy słyszałem głos spikera radiowego informującego, że nasi żołnierze ciągle bronią się jeszcze na Westerplatte. A nie było im przecież lekko, bo 4 września rankiem torpedowiec niemiecki „T-196” po zbliżeniu się do Westerplatte wystrzelił, z odległości około 3000 metrów, 65 granatów w kierunku składów amunicyjnych Składnicy, zaś drugi z wprowadzonych do akcji okrętów niemieckiej Kriegsmarine utworzył ogień na cele ruchome na Westerplatte, powodując poważne

” Żołnierze nasi byli bez wypoczynku, bez wody, bez ciepłej strawy, chroniąc się w zrujnowanych umocnieniach od ognia z dział niemieckich, moździerzy, miotaczy min i bomb lotniczych

i konieczność kontynuowania obrony, przy czym w wyniku zniszczeń umocnienia i schrony nie gwarantowały już naszym żołnierzom zabezpieczenia, a sytuacja w głębi kraju miała też swój negatywny wpływ na ich przygnębienie.

W piątym dniu walk Niemcy wznowili ostrzał artyleryjski z dział swoich

torpedowców, a ciężkie moździerz niemieckie ostrzelały natomiast dokładnie już widoczne koszary i wartownie Składnicy, doprowadzając do dalszego ich uszkodzenia. W dniu następnym Niemcy trzykrotnie podjęli próbę podpalenia południowo-wschodniego skraju lasu znajdującego się blisko budynku stacji kolejowej, a w godzinach wieczornych artyleria i piechota niemiecka wznowiły ataki, lecz obrona polska niezmiennie utrzymała swoje linie obronne. Jedynie wyczerpanie walczących żołnierzy polskich dochodziło już do granic punktu szczytowego, zaś położenie rannych stawało się coraz gorsze, gdyż u niektórych z nich wdała się gangrena.

Piekłem natomiast nazwali obrońcy Westerplatte ostatni, siódmy dzień

minować z walki rzekomych polskich strzelców wyborowych, których tam, na koronach drzew nigdy nie było. Po wstrzymaniu ognia z dział przeciwlotniczych niemieccy saperzy z pomocą pompy motorowej oblali drzewa benzyną, co spowodowało, że las stanął w płomieniach. Żołnierze nasi byli w tym momencie bez wypoczynku, bez wody, bez ciepłej strawy, chroniąc się w zrujnowanych umocnieniach od ognia z dział niemieckich, moździerzy, miotaczy min i bomb lotniczych. W takich warunkach przyszło żołnierzom naszym stawiać opór, ale nie oddali Niemcom ani piędy polskiej ziemi, której bronili jedynie karabinami maszynowymi i granatami. Przetrzywali tak 17 fal huraganowego ognia niemieckiego, odparli

swoje życie i swoją krew. Docenił to również nasz Wielki Rodak, Ojciec Święty Jan Paweł II, który na spotkaniu z młodzieżą w Gdańsku-Westerplatte 12 czerwca 1987 roku wypowiedział te pamiętne słowa: *Wiemy, że tu, na tym miejscu, na Westerplatte, we wrześniu 1939 roku, grupa młodych Polaków, żołnierzy pod dowództwem mjr. Henryka Sucharskiego, trwała ze szlachetnym uporem, podejmując nierówną walkę z najeźdźcą. Walkę bohaterską. Pozostali w pamięci narodu jako wymowny symbol. Trzeba, ażeby ten symbol wciąż przemawiał, ażeby stanowił wyzwanie dla coraz nowych ludzi i pokoleń Polaków. A zwracając się do obecnej na spotkaniu młodzieży powiedział: Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje „Westerplatte”. Jakis wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić. Jakas słuszną sprawę, o którą nie można nie walczyć. Jakis obowiązek, powinność, od której nie można zdezerterować. Wreszcie – jakis porządek prawd i wartości, które trzeba „utrzymać” i „obronić”, bo to jest to Westerplatte, w sobie i wokół siebie. Tak, obronić – dla siebie i dla innych.*

Te przypomniane przed chwilą słowa świętego Jana Pawła II, naszego Wielkiego Rodaka brzmią niemal jak Jego testament zobowiązujący nas, a w szczególności Was, młodzieży polska do miłowania symboli narodowych związanych z bohaterską walką z najeźdźcami, którzy najechali nasz dom, nasz polski dom i do pamiętania o tym, że Ojczyzna nasza była jedynym krajem na świecie, który w latach II wojny światowej powiedział zdecydowane „NIE” dwóm największym totalitaryzmom XX wieku – hitlerowskiemu Niemcom i stalinowskiej Rosji i to bez względu na konsekwencje jakie to rodziło. Pamiętajmy też, że żołnierze polscy walczący w czasie II wojny światowej z największymi totalitaryzmami XX wieku pozostali w pamięci naszego Narodu jako wymowny jego symbol i dlatego też wznosimy dziś – wobec Ich duchów – nasze pełne wdzięczności zawołanie: „Wieczna cześć i chwała Wam Bohaterom naszym z Westerplatte”. ■



– *Żołnierze polscy, walczący w trakcie drugiej wojny światowej, pozostali w pamięci naszego narodu jako wymowny jego symbol* – mówił sędzia Bogusław Nizieński FOT. UDSMIOR

walk o Składnicę. O godz. 4.00 nad ranem Niemcy rozpoczęli natarcie. Ogień otworzyły działa z pancernika „Schleswig-Holstein” i broń przeciwlotnicza, a także karabiny maszynowe. Po godzinie ogień natarcia został wstrzymany, zaś do akcji wkroczyła piechota niemiecka. W tym czasie zachodnią część Westerplatte zaczął ostrzeliwać „Schleswig-Holstein” z dział, trafiając wartownię nr 2. O godzinie 7.00 ogień otworzyły również niemieckie działa przeciwlotnicze, kierując atak głównie na korony przeredzonych poprzednimi atakami drzew, aby ostatecznie wyeli-

14 niemieckich natarć i 19 nocnych wypadów. W tej sytuacji ich dowódca mjr. Sucharski uznał, że skoro poległo już 15 polskich żołnierzy, a kilkudziesięciu, bo około 40 zostało rannych, to dalszy opór, który był przewidywany na tylko 6 do 12 godzin walki jest bezcelowy i o godzinie 10.15 zarządził przerwanie walk i wywieszenie białej flagi.

Westerplatte skapitulowało. Bohaterscy żołnierze polscy zostali wzięci do niewoli do obozów jenieckich na przeszło pięć lat, ale swoją walką stoczoną na Westerplatte dowiedli wielkiej ich miłości do Polski, której oddali nawet

# Westerplatte 1939

„Załoga Westerplatte miała niezwykle wysokie morale. Nie dała się złamać w walce, nie pomogły w tym Niemcom ani ataki z lądu, ani bombardowanie lotnicze, ani ciężkie ostrzały artyleryjskie” – opowiada w wywiadzie dla „Kombatanta” Mariusz Wójtowicz-Podhorski, kierownik Muzeum Westerplatte i Wojny 1939 w Gdańsku, który od 20 lat jest badaczem dziejów obrony półwyspu w 1939 roku, a także inicjatorem budowy na Westerplatte nowoczesnego muzeum poświęconego polskim obrońcom.

## Jak wyglądała sytuacja na Westerplatte w przeddzień wybuchu II wojny światowej?

Ostatnia załoga Westerplatte do odparcia spodziewanego niemieckiego ataku szykowała się od marca 1939 roku, gdy ogłoszono stan pogotowia bojowego. W przededniu ataku garnizon liczył ok. 225 osób, włącznie z pracownikami cywilnymi niemobilizowanymi. Oczywiście przygotowania rozpoczęto już wcześniej. Od 1938 roku na Westerplatte kierowano żołnierzy o wysokich umiejętnościach wojskowych: instruktorów i specjalistów mających m.in. duże osiągnięcia w zawodach

wojskowych ze strzelania z różnych typów broni. Do tej służby wybierano żołnierzy o wysokim morale i bardzo zdyscyplinowanych. Do końca sierpnia 1939 roku w sposób skryty wzmocniano załogę Westerplatte, głównie z pułków ze wschodniej części Polski, co miało częściowo wykluczyć wcześniejszy werbunek przez niemiecki wywiad. Odpowiedni dobór żołnierzy spowodowany był planami, jakie Sztab Generalny WP miał wobec Składnicy.

## Czego one dotyczyły?

W przypadku puczu niemieckiego w Wolnym Mieście Gdańsk zało-



Mariusz Wójtowicz-Podhorski, kierownik Muzeum Westerplatte i Wojny 1939 w Gdańsku

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

ga Składnicy miała współdziałać z Korpusem Interferencyjnym, który dokonałby interwencji zbrojnej. Żołnierze z Westerplatte mieli dokonywać wtedy działań dywersyjno-sabotażowych w porcie gdańskim, zajmować strategiczne obiekty i cele, zdobywać dokumenty oraz aresztować niemieckich wysokich urzędników i dowódców. W celu koordynacji działań agenturalnych w grud-



załogę Składnicy. Żołnierze desantu wykorzystaliby Westerplatte jako bazę wypadową do zajęcia obiektów strategicznych w porcie gdańskim. Aby zadanie desantu mogło zostać zrealizowane, garnizon na Westerplatte w przypadku jego zaatakowania miał wytrzymać 6 godzin, wy-

oraz cztery moździerze kalibru wz. 1936. W Składnicy były także bardzo duże zapasy amunicji do armat, moździerzy i broni maszynowej. Przede wszystkim, co warto podkreślić, załoga Składnicy była zdeterminowana, by walczyć do samego końca wypełniając przysięgę żołnierską i dać odpór Niemcom, którzy przez lata upokarzali i szydzili z polskich żołnierzy na Westerplatte.

### Który dzień obrony Wojskowej Składnicy Tranzytowej na Westerplatte Pana zdaniem był najbardziej dramatyczny?

Sobota, 2 września, czyli dzień niemieckiego bombardowania lotniczego. Trwający około 45 minut nalot i eksplozje ponad 25 ton bomb zrzuconych z około 60 bombowców nurkujących Ju-87 oraz bomb zapalających z trzech bombowców He-111E wywołał na półwyspie Westerplatte niemal, jak ja to nazywam, lokalne trzęsienie ziemi. Spadające, nierzadko w tej samej sekundzie, serie bomb co kilka minut, kilkanaście sekund, mogły złamać najsilniejszego, ale nie złamały załogi Westerplatte ku zaskoczeniu Niemców.

Warto przytoczyć relację sierż. Michała Gawlickiego: *O godz. 17.30 usłyszeliśmy warkoty silników lotniczych, a po zwiadzie pierwszych samolotów rozpoznawczych, nadleciały nurkowce, Stukasy, no i wtedy okazała się Sodoma i Gomora. Koszary straciliśmy w ogóle z oczu z powodu pyłu i kurzu, który unosił się nad koszarami. Naokoło był kurz koloru czerwonego, przypuszczalnie od cegieł. I ten kurz był oświetlany od bomb zapalających ze wszystkich stron, a najwięcej od [strony] „Jedynki” i „Piątki”. Bomby zapalające paliły się okropnie przerażającym blaskiem. Zniszczona została wartownia nr 5, ale luka w głównym pierścieniu obrony została natychmiast zamknięta przez kpt. Dąbrowskiego, który utworzył w tym miej-*



Kompania szturmowa przygotowuje się do kolejnego ataku, 1 września 1939 r.

FOT. ZBIORY MUZEUM MARYNARKI WOJENNEJ W Gdyni

dłużonych przed wybuchem wojny do 12 godzin. W przypadku rozpoczęcia działań wojennych Niemiec przeciwko Polsce garnizon Westerplatte miał przejść do działań defensywnych i bronić się do wyczerpania wszelkich możliwości.

### Stąd powstało przekonanie o 12 godzinnym rozkazie obrony placówki na Westerplatte?

Na terenie tak ufortyfikowanym i przygotowanym do obrony okrężnej, jakim była polska Składnica, nie mogło istnieć pojęcie obrony tylko do określonej godziny. Według mjr. Stefana Fabiszewskiego, komendanta Składnicy w latach 1934–1938, załoga była przygotowana przez niego na obronę przynajmniej czterotygodniową. Mieli duże zapasy żywności, własne ujęcia wody. Byli uzbrojeni w dużą ilość nowoczesnej broni maszynowej i między innymi w dwie armaty przeciwpancerne wz. 1936, armatę połową wz. 1902

niu 1938 roku został skierowany na Westerplatte nowy komendant Składnicy mjr Henryk Sucharski, świetnie wyszkolony i przygotowany do służby wywiadowczej oficer Oddziału II Sztabu Generalnego. Od spraw wojskowych i związanych z wyszkoleniem załogi do walki był jego zastępca, dowódca plutonu wartowniczego kpt. Franciszek Dąbrowski, instruktor wojskowy, wykładowca oraz dowódca kompanii karabinów maszynowych.

Na Westerplatte w przypadku niemieckiego puczu w Wolnym Mieście wylądować miał desant Marynarki Wojennej, który wzmocniłby

scu punkt oporu złożony z placówek i gniazd oporu. W tej wartowni zginęło co najmniej sześciu polskich żołnierzy. Liczba poległych 2 września w wyniku nalotu wynosi nie mniej niż ośmiu żołnierzy.

### Jaka była skuteczność niemieckich lądowych ataków na Wojskową Składnicę Tranzytową?

Niemcy 1 września przeprowadzili dwa ataki siłą Marine-Stoßtrupp-Kompanie (z niem. Kompania Szturmowa Marynarki) składającą się z trzech plutonów po około 50 ludzi każdy. Dodatkowo atak wspierany był przez jednostki pomocnicze, w tym gdańskiej policji oraz pluton karabinów maszynowych. Siła polskiego oporu była dla Niemców ogromnym zaskoczeniem, bo nie takiej twardej obrony się spodziewali. Nie udało im się też przebić przez główny pierścień obrony złożony z wartowni i dotrzeć do cytadeli, czyli Koszar. Do 7 września Niemcy prowadzili działania rozpoznawcze, głównie w nocy, oddziałami wielkości drużyny lub mniejszymi oraz wysadzali obiekty na przedpolu polskich stanowisk obronnych.

7 września zdziesiątkowana Marine-Stoßtrupp-Kompanie wspierana przez kompanię saperów przeprowadziła rozpoznanie walką i rozpoznanie inżynieryjne, których celem było zlokalizowanie polskich punktów oporu i ustalenie siły ognia. Zebrane dane miały wystarczyć Niemcom do podjęcia decyzji o zaniechaniu dalszych walk o Westerplatte do czasu zlikwidowania polskiego oporu w Gdyni i na Kępie Oksywskiej. Składnica miała być do tego czasu izolowana. Przed tym natarciem, które później okazało się ostatnim, niemiecki okręt szkolny „Schleswig-Holstein” nad ranem znowu ostrzelał załogę Składnicy. *Natężeniem swym przewyższa on – jak wspominał kpt. Franciszek Dąbrowski – wszystko, co do tej pory*

*przeżyliśmy. Pod ogniem jest cały teren Westerplatte wraz ze wszystkimi obiektami obronnymi. Nawala za nawalą pocisków sypie się na nas ze wschodniego i zachodniego kierunku. Prawdziwa lawina ognia i stali.* Dwie godziny po tym, jak Niemcy wycofali się z Westerplatte mjr Sucharski podjął decyzję o kapitulacji.

### Jaka była reakcja załogi?

To było ogromne zaskoczenie, przecież obrona była skuteczna. Rozkaz mjr. Sucharskiego rozesłany po stanowiskach obronnych drogą telefoniczną lub przez gońców nie wszędzie został przyjęty ze zrozumieniem. Plutonowy Piotr Buder z wartowni nr 1 zażądał formy pi-

*polu walki. Nie chcieli oddać się do niewoli.*

Zastępca dowódcy wartowni nr 2, kpr. Władysław Domoń nie mógł uwierzyć w prawdziwość otrzymanego rozkazu: *Goniec melduje, że z rozkazu majora Sucharskiego mamy przerwać ogień. Poddajemy się. Nie wierzę w to, pytam się go jeszcze raz, goniec potwierdza rozkaz. Wszyscy już usłyszeli. Spojrzeliśmy na siebie, jeszcze przed chwilą chcieliśmy iść na bagnety, do szturm, a tu naraz rozkaz poddania się... Zacisnęliśmy silniej w dłoniach broń, nikt nie mógł wymówić ani słowa.*

Podczas ostatniej zbiórki żołnierzy Składnicy kpt. Dąbrowski wskazując na niemal nietknięty relief Orła nad wejściem głównym do ko-



semnej, potwierdzenia chciał też ppor. Kręgielski z placówki „Przystań”. Reakcje żołnierzy relacjonowane przez nich samych były pełne zdziwienia, a nawet wściekłości.

Kapral Władysław Goryl, dowódca wartowni nr 4, który tego dnia obchodził swoje dwudzieste piąte urodziny, po odebraniu telefonu od dowódcy Składnicy zaczął płakać jak dziecko: *Żołnierze pytali, co się stało. Kiedy im powiedziałem o powyższej decyzji majora, wszyscy mieli łzy w oczach. Uważali, że nic im nie zostaje, tylko odebrać sobie życie albo iść na bagnety i zginąć na*

*szar powiedział: Patrzcie chłopcy! Nasz orzeł jest nietknięty. On żyje. To i Polska będzie żyła. Za sobą żołnierze zostawili broń, amunicję, zapasy żywności na co najmniej 3–4-tygodniową obronę, jak ocenili sami Niemcy.*

**Obrona Westerplatte, przez lata wyszydzana przez niektórych historyków i publicystów jako nie mająca sensu obrona pustych magazynów, była ważnym, strategicznym dla obrony Wybrzeża punktem oporu.**

Strategiczne znaczenie Westerplatte podkreślało wielu niemiec-

kich dowódców. W walki o Westerplatte zaangażowanych było ponad dwa tysiące Niemców. Pomijając personel dywizjonów lotniczych, mamy ponad dwa tysiące żołnierzy, policjantów i osoby z jednostek pomocniczych, którzy przez siedem pierwszych dni września nie mogli być użyty na innych odcinkach walk na Wybrzeżu. A więc dziesięciokrotnie więcej niż liczyła załoga Westerplatte. Dodatkowo skutecz-

com ani ataki z lądu ani bombardowanie lotnicze ani ciężkie ostrzały artyleryjskie. Polskie straty i liczba rannych była nieproporcjonalnie niska w stosunku do skali walk. Po siedmiu dniach i sześciu nocach obrony dla wszystkich członków załogi Wojskowej Składnicy Tranzytowej na Westerplatte rozpoczęły się lata niewoli, najczęściej spędzonych w niemieckich oflagach i stalagach, wielu żołnierzy pracowało przymu-

Słabego, który po powrocie ze stalagu do Przemyśla, w listopadzie 1947 roku został aresztowany przez Informację Wojskową pod zarzutem zdrady tajemnicy wojskowej i współpracy z organizacją „Wolność i Niezawisłość”. Przewieziony do Krakowa, był przetrzymywany w kazamatkach Informacji przy ul. Józefitów, a po brutalnym śledztwie zmarł z wycieńczenia 15 marca 1948 roku. Pochowano go potajemnie w bezimiennej mogile na Cmentarzu Rakowickim, nie informując rodziny o jego losie. Grób został zidentyfikowany tylko dzięki jednej z pielęgniarek, która umieściła na mogile drewniany krzyż z wypalonym imieniem i nazwiskiem lekarza oraz datą śmierci.

**Muzeum Westerplatte i Wojny 1939 nie będzie tradycyjną placówką muzealną znajdującą się w jednym obiekcie.**

Westerplatte to pole bitwy z rozrzuconymi po terenie półwyspu relikami oraz miejscami związanymi z walkami w 1939 roku. Na półwyspie powstanie muzeum plenerowe oparte o najważniejsze wartości jakimi są: autentyczność pola bitwy na Westerplatte, symbol miejsca gdzie zaczęła się druga wojna światowa oraz wyraz gotowości polskiego żołnierza do obrony Ojczyzny. Ta triada wartości będzie uzupełniona o osie: militarną, rekreacyjną, gospodarczą i symboliczną. Najważniejszym miejscem na Westerplatte był i będzie cmentarz bohaterskich obrońców, którzy polegli we wrześniu 1939 roku. Na jego terenie zostaną złożone zarówno szczątki mjr. Sucharskiego i kpr. Kowalczyka, spoczywające na istniejącej obecnie nekropolii, jak i szczątki co najmniej dziewięciu kolejnych obrońców, które zostały odnalezione w 2019 roku podczas zainicjowanych przeze mnie badań archeologicznych.

**Rozmawiała**

**Dorota Gałaszewska-Chilczuk**



Przestrzelony napis, zdjęcie wykonane przez osobistego fotografa Hitlera. FOT. ZBIORY MUZEUM MARYNARKI WOJENNEJ W GDYNI



Zapasy polskiej amunicji zdobyte przez Niemców na Westerplatte, wyłożone na placu przed budynkiem koszarowym, 7 września 1939 r.

FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

ną obroną Polacy zablokowali na siedem dni bardzo ważny port morski i mogli robić to dłużej. To wyczerpanie pokazuje, jak strategicznie ważna była obrona Wojskowej Składnicy Tranzytowej.

Żołnierze z garnizonu na Westerplatte swoją postawą stali się przykładem dla całej walczącej Polski. Załoga Składnicy miała niezwykle wysokie morale. Nie dała się złamać w walce, nie pomogły w tym Niem-

sowo u bauerów, kilku trafiło do niemieckiego obozu koncentracyjnego Stutthof.

**Jakie były powojenne losy Westerplaczków?**

Niestety obrońcy tak naprawdę za życia nigdy nie doczekali się należnego im szacunku. Nigdy nie doczekali się Muzeum Westerplatte, o którym marzyli przez dziesiątki lat. Komunistyczna władza szykowała ich od zakończenia wojny, a następnie wykorzystywała do swoich propagandowych celów. Wielu Westerplaczków było rozpracowywanych przez Urząd Bezpieczeństwa, a tylko dla przykładu warto przypomnieć życiorys kpr. nadt. Stanisława Treli. Po wojnie był więziony, torturowany i skazany na karę śmierci przez komunistyczne władze w sfingowanym procesie. Szczęśliwie przeżył więzienie i nie doczekał wyroku. Okrutny los spotkał również lekarza załogi Westerplatte, Mieczysława

# Uczyniliście naszą historię piękną i wzniosłą

W dniu Weterana Walk o Niepodległość Rzeczypospolitej Polskiej 1 września 2020 roku w Warszawie kombatanci, przedstawiciele Wojska Polskiego, władz państwowych i korpusu dyplomatycznego oraz organizacji pozarządowych oddali hołd obrońcom Ojczyzny 1939 roku oraz wszystkim walczącym o wolność naszego kraju w czasie wojny.

Uroczyste obchody zorganizowane przez Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych zainaugurowała msza św. w Katedrze Polowej Wojska Polskiego sprawowana przez biskupa polowego gen. bryg. Józefa Guzdkę w intencji Ojczyzny i Jej Obrońców.

Podczas wieczornej uroczystości przed Grobem Nieznanego Żołnierza na placu marszałka Józefa Piłsudskiego medalami „Pro Patria” zostały uhonorowane osoby, które w sposób szczególny zasłużyły się w niesieniu pomocy kombatantom podczas epidemii koronawirusa. Członkowie organizacji pozarządowych, które w kwietniu 2020 roku otrzymały dofinansowanie UdSKIOR, codziennie, przez trzy miesiące, przynosili kilkuset weteranom z całego kraju ciepłe posiłki i środki ochrony osobistej, a także realizowali recepty i codzienne zakupy.



FOT. UDSKIOR

W uznaniu ich bezinteresownego poświęcenia szef UdSKIOR postanowił uhonorować najbardziej zasłużonych wolontariuszy odznaczeniami resortowymi.

Medalami „Pro Bono Poloniae” i „Pro Patria” zostali także uhonorowani żołnierze Dowództwa Garnizonu Warszawa, którzy szczególnie zasłużyli się w kultywowaniu pamięci o walce o niepodległość Ojczyzny. Medal „Pro Bono Poloniae” otrzymał płk Bogdan Sowa, zaś medale „Pro Patria”: st. sierż. Grzegorz Bębenek, płk Tomasz Bieniak, st. szer. Dominik Duszczyński, mjr Robert Herman, ppłk Mariusz Romanowicz, ppłk Tomasz Sewastynowicz oraz ppłk Przemysław Skroński.

– W kolejną rocznicę wybuchu drugiej wojny światowej kłaniamy się nisko naszym weteranom. To Wy naszą historię uczyniliście tak piękną i wzniosłą – podkreślił Jan Józef Kasprzyk w liście napisanym do uczestników uroczystości, który odczytał dyrektor Gabinetu Szefa Urzędu Wojciech Lesiak.

Obchody Dnia Weterana Walk o Niepodległość RP zakończył uroczysty Apel Pamięci, salwa honorowa oraz ceremonia złożenia wieńców na płycie Grobu Nieznanego Żołnierza.

**Marta Płuciennik**



## Bez Was nie

Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych wspólnie z Instytutem Pamięci Narodowej oraz Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL 2 września 2020 roku zorganizował w Warszawie obchody 75. rocznicy powołania Zrzeszenia „Wolność i Niezawistość” – polskiej cywilno-wojskowej organizacji konspiracyjnej, której trzon stanowiły pozostałości rozwiązanej Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj.

Uroczystości rocznicowe były okazją do upamiętnienia działalności Zrzeszenia „WiN” oraz upowszechnienia tradycji walk o niepodległość i suwerenność Rzeczypospolitej Polskiej, w szczególności wśród młodego pokolenia Polaków.

W intencji poległych i pomordowanych, zmarłych oraz żyjących żołnierzy



FOT. LUSKINER 12

Warszawskiego, który po wojnie zaangażowany był w działalność antykomunistyczną.

Przemówienia wygłosili marszałek senior i były szef MON Antoni Macierewicz oraz prezes Instytutu Pamięci Narodowej Jarosław Szarek.

Dariusz Gwizdała z Biura Bezpieczeństwa Narodowego i dyrektor Gabinetu szefa UdSKIOR Wojciech Lesiak odczytali listy okolicznościowe prezydenta Andrzeja Dudy i premiera Mateusza Morawieckiego. – *Dziś nie ma już żadnych wątpliwości co do tego, kto wtedy, przed 75 laty, był patriotą, a kto zdrajcą; kto służył Ojczyźnie, a kto wysługiwał się obcemu imperium* – napisał prezydent Duda. Z kolei szef rządu Mateusz Morawiecki zaznaczył: *Ci bohaterowie nigdy nie porzucili marzeń o wolnej Rzeczypospolitej.*

Uroczystość zakończyła ceremonia złożenia wieńców i wiązanek kwiatów przed ścianą straceń na terenie dawnego więzienia mokotowskiego, a obecnie Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL. To w nim 1 marca 1951 roku zamordowani zostali przywódcy IV Zarządu Głównego Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” – prezes ppłk Łukasz Ciepliński i jego najbliżsi współ-

## byłoby wolnej Polski

Zrzeszenia „WiN” w Katedrze Polowej Wojska Polskiego odprawiona została msza św., której przewodniczył biskup polowy gen. bryg. Józef Guzdek. Po nabożeństwie biskup odznaczył prezydium Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” Medalem Służby Ojczyźnie za „wierność prawdzie i wartościom wyszytym na wojskowych sztandarach Bóg Honor i Ojczyzna i za pielęgnowanie pamięci o tych, którzy do końca zostali wierni ewangelicznymi wartościami”.

Następnie na placu marszałka Józefa Piłsudskiego odbył się uroczysty Apel Pamięci połączony z ceremonią składania wieńców na płycie Grobu Nieznanego Żołnierza. Po apelu wręczono w uznaniu szczególnych zasług medale „Pro Bono Poloniae”, „Pro Patria” oraz pamiątkowe medale „Obrońcy Ojczyzny 1939–1945”. Odznaczeni zostali m.in.



prezes Koła Zrzeszenia „WiN” w Zduńskiej Woli mjr Jerzy Adamczyk, prezes Zarządu Obwodu Warszawa Zrzeszenia „WiN” ppłk Waldemar Kruszyński oraz ppłk Waldemar Nowakowski – jeden z najmłodszych uczestników Powstania

pracownicy – mjr Adam Lazarowicz, por. Józef Rzepka, kpt. Franciszek Błażej, por. Józef Batory, Karol Chmiel i mjr Mieczysław Kawalec.

**Agnieszka Browarek**



FOT. URSZULA

podległościowej – prof. Wiesław Wysocki.

– 81 lat temu Rosja sowiecka zapragnęła dokończyć dzieła rozpoczętego trzy tygodnie wcześniej przez narodowosocjalistyczną niemiecką III Rzeszę. Rzeczpospolita, która w 1918 roku wbrew światu odzyskała swą niepodległość i obroniła ją w 1920 roku, miała zakończyć swój żywot, miała być na zawsze złożona do grobu. Diabelski pakt podpisany na Kremlu 23 sierpnia 1939 roku między Hitlerem a Stalinem miał wymazać na zawsze Polskę z mapy serc i myśli całego świata – przypomniał Jan Józef Kasprzyk, zwracając uwagę, że

# Ogólnopolski Zjazd Formacji Niepodległościowej

Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych wraz z Fundacją Walczących o Niepodległość, Wyklętych, Pokrzywdzonych, Internowanych, Więzionych oraz Instytutem Pamięci Narodowej zorganizowali 17 września 2020 roku w Warszawie Ogólnopolski Zjazd Formacji Niepodległościowej.

**W**Katedrze Polowej Wojska Polskiego została odprawiona msza św. w intencji zamordowanych, zmarłych oraz żyjących działaczy opozycji antykomunistycznej i osób represjonowanych z powodów politycznych. Nabożeństwu koncelebrowanemu przez kapelanów środowisk zrzeszających opozycjonistów z czasów PRL oraz kapłanów Ordynariatu Polowego przewodniczył ks. płk Mariusz Tołwiński.

Po Eucharystii uczestnicy Zjazdu Formacji Niepodległościowej oddali hołd ofiarom sowieckiej agresji przy Pomniku Poległym i Pomordowanym na Wschodzie, a także upamiętnili Wojciecha Ziemińskiego, wieloletniego działacza opozycji antykomunistycznej, orędownika powstania w centrum stolicy pomnika symbolizującego konsekwencje agresji ZSRS na Polskę. W uro-

czystości wzięli również udział wice-marszałek Sejmu Małgorzata Gosiewska, marszałek senior Antoni Macierewicz, reprezentujący ministra obrony narodowej szef gabinetu politycznego MON Łukasz Kudlicki, dowódca Garnizonu Warszawa gen. dyw. Robert Głąb, prezes NIK Marian Banaś, a także przedstawiciele środowisk kombatanckich i opozycji antykomunistycznej, poczty sztandarowe i młodzież szkolna. Gośćmi specjalnymi wydarzenia były małżonka śp. Wojciecha Ziemińskiego – Zdzisława Zarębska oraz jego córki Teresa Krynicka-Więckowska i Małgorzata Ziemińska.

Podczas uroczystości głos zabrali organizatorzy Zjazdu: szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk, prezes Instytutu Pamięci Narodowej Jarosław Szarek oraz – w imieniu Formacji Nie-



81 lat temu Związek Sowiecki zadał Polakom cios w plecy w chwili, gdy losy Wojny Obronnej 1939 roku nie były jeszcze przesądzone.

– Po raz kolejny w historii dwa sąsiednie mocarstwa zdecydowały o czwartym już rozbiórce Rzeczypospolitej. Ale Polska nie umarła. Choć zapłaciła za stanowcze „nie”, powiedziane dwóm zbrodniczym totalitaryzmem w 1939 roku,

*ogromną cenę. Polska nie umarła, bo żył jej duch. Nie było państwa, ale istniał naród, bo pamięć i troska o to, aby odrodziła się wolna Polska, przetrwała w sercach i umysłach rodaków, choć tak bardzo byli poddawani represjom ze strony jednego i drugiego okupanta, a potem, przez blisko pół wieku, przez okupanta komunistycznego – powiedział*



Mateusza Morawieckiego i ministra obrony narodowej Mariusza Błaszczaka.

*– Chylimy przed Wami czoła. Wolna Polska, w której dzisiaj żyjemy, wykuwała się w nierównej walce z totalitarnym systemem: na niezliczonych demonstracjach, konspiracyjnych spotkaniach, w organizowaniu druku wolnościowej prasy i w docieraniu do rodaków z prawdą o rzeczywistości. Powiedzieć, że była to misja obarczona ryzykiem, to nie powiedzieć nic. Przez lata byliście prześladowani, przesłuchiwani, represjonowani. Wielu złożyło na ołtarzu niepodległości najwyższą ofiarę. Ci, którzy nie doczekali zwycięstwa, na zawsze zostaną w naszej pamięci – napisał szef Rady Ministrów w liście odczytanym przez ministra Kasprzyka.*

Podczas uroczystości szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjo-

◀ **Medalem „Pro Bono Poloniae” wyróżniony został prof. Romuald Szeremietiew** FOT. UDSKIOR

nowanych uhonorował odznaczeniami resortowymi zasłużonych działaczy opozycji w PRL. Medalem „Pro Bono Poloniae” wyróżniony został prof. Romuald Szeremietiew. Natomiast medale „Pro Patria” otrzymali: Maksymilian Biskupski, Jerzy Zenon Bogumił, Henryk Knakiewicz, ks. prałat Wiesław Migdał, Mirosława Niewiarowska, Łukasz Bohdan Ossowski, Stanisław Sakwa, Włod-

zimierz Jacek Sarnecki oraz Zdzisław Wandycz.

Następnie przy monumencie ku czci poległych i pomordowanych na Wschodzie odsłonięto tablicę w hołdzie śp. Wojciechowi Ziemińskiemu. Aktu inauguracji dokonała żona opozycjonisty wraz z córkami, a także szef UdSKIOR Jan Józef Kasprzyk, prezes Jarosław Szarek, wicemarszałek Małgorzata Gosiewska, marszałek senior Antoni Macierewicz, prof. Wiesław Wysocki oraz sędzia Bogusław Nizieński jako przewodniczący Rady do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych przy Szefie Urzędu.

Tablicę pobłogosławił ks. prałat Józef Maj, kapelan środowisk opozycji antykomunistycznej. Następnie delegacje złożyły wieńce i wiązanek kwiatów w hołdzie Wojciechowi Ziemińskiemu. Na zakończenie złożono wspólny wieńiec przed Pomnikiem Poległym i Pomordowanym na Wschodzie.

Ostatnim punktem uroczystości było spotkanie środowiskowe działaczy opozycji antykomunistycznej, połączone z konferencją naukową.

Ógólnopolski Zjazd Formacji Niepodległościowej został zorganizowany w dowód wdzięczności oraz szacunku dla członków nurtu niepodległościowego, którzy położyli szczególne zasługi w służbie państwu i społeczeństwu.

**Julita Turos**



**Kombatanci składają kwiaty pod tablicą w hołdzie śp. Wojciechowi Ziemińskiemu** FOT. UDSKIOR

szef Urzędu i dodał: *Polska przetrwała dzięki takim ludziom, jak Wojciech Ziemiński. Polska przetrwała dzięki obecny tu dziś weteranom walk o niepodległość i działaczom opozycji antykomunistycznej!*

Podczas uroczystości odczytano także listy okolicznościowe od premiera





◀ Julien Bryan na spotkaniu z uczestnikami oblężenia stolicy. Warszawa, 2 września 1974 r.

FOT. OŚRODEK KARTA

plan niszczenia Warszawy, który tworzono... na długo przed 1 września. Adolf Hitler kłamliwie jednak twierdził, że nakazał bombardować polskie miasta w sposób „humanitarny”, rzekomo z poszanowaniem życia cywili.

### „Przejazdem” w Warszawie

Nic bardziej mylnego – wrzesień 1939 roku był dla warszawiaków prawdziwym piekłem na ziemi. I taki właśnie drastyczny obraz wojny ukazał się oczom amerykańskiego fotoreportera, gdy 7 września przybył do miasta jednym z ostatnich transportów kolejowych z południa kraju (granicę polsko-rumuńską przekroczył 4 września).

W sporej mierze znalazł się w Warszawie dzięki przypadkowi. Kiedy w sierpniu 1939 roku zakończył robienie zdjęć filmowych na zachodzie Europy (przebywał w Szwaj-

WALDEMAR KOWALSKI

Jego fotografie ukazywały niespotykane dotąd barbarzyństwo Niemców, którzy 1 września 1939 roku napadając na Polskę bez wypowiedzenia wojny, rozpoczęli konflikt zbrojny nowego typu – skierowany także, a może przede wszystkim, przeciwko bezbronnym cywilom. Agresorzy nie liczyli się z losem mieszkańców polskich miast i wsi, zupełnie lekceważąc wszelkie międzynarodowe konwencje.

Pierwsze niemieckie bomby spadły na Warszawę już w dniu wybuchu wojny – kolejne cztery tygodnie, aż do kapitulacji, były dla mieszkańców miasta prawdziwą udręką, obawą o los własny i swoich najbliższych. Tylko w jeden dzień – 25 września – w ciągu 11 godzin ponad

# Amerikanin w oblężonej Wa

Miał „zrobić kilka zdjęć z zaplecza frontu” i wrócić do domu, zanim wojska niemieckie dotrą w głąb Polski. Pozostał jednak w oblężonym mieście dwa tygodnie – jako jedyny zagraniczny fotoreporter. To, co we wrześniu 1939 roku Julien Bryan zobaczył w Warszawie, wstrząsnęło nim, a następnie milionami osób na całym świecie.

400 niemieckich samolotów dokonywało siejących śmierć oraz spustoszenie nalotów dywanowych. Na stolicę spadło 560 ton bomb burzących i 72 tony bomb zapalających.

W ten barbarzyński sposób Luftwaffe z premedytacją realizowało

carrii i Holandii), miał przy sobie jeszcze 1800 metrów niewykorzystanej taśmy filmowej i... miesiąc czekania na statek do USA. Postanowił więc pojechać do kraju, który od dłuższego czasu stał na krawędzi wojny. W międzyczasie stała się ona



faktem. Ale Bryan planował zostać w Warszawie co najwyżej kilka dni, aby zrobić zdjęcia „z zaplecza frontu”. Był zdumiony, gdy nazajutrz po swym przybyciu Niemcy zaatakowali polską stolicę drogą lądową, rozpoczynając jej trzytygodniowe oblężenie.

Przybysz z Ameryki miał ze sobą niewielki bagaż, a w nim kamerę ze statywem, taśmę filmową i trzy aparaty fotograficzne: dwa niemieckiej firmy Leica i amerykański Speed Graphic. Innowacyjne jak na owe czasy było wykorzystanie przez Bryana kolorowego filmu „Kodachrome” (wynaleziony w 1930 roku, wprowadzony na masowy rynek dopiero sześć lat później), który na gruzach Warszawy Amerykanin w zasadzie dopiero testował.

Już na dworcu kolejowym napotkał pierwsze problemy – został wzięty za szpiega i zatrzymany. Gdyby nie pomoc prezydenta Warszawy Stefana Starzyńskiego, który zasłaną z bohaterskiej postawy

Włodarz miasta przyjął Amerykanina z serdecznością, wyposażając go we wszelkie potrzebne pozwolenia, dzięki którym mógł on swobodnie poruszać się po Warszawie. Co więcej, przydzielili mu także samochód z kierowcą, tłumaczem i ochroniarzem. Później do grona „ekipy filmowej” dołączyli jeszcze dwaj Amerykanie polskiego pochodzenia, pomagający Bryanowi obsługiwać sprzęt. – *Z dokumentem dającym nam „carte blanche” na fotografowanie wszystkiego, co zechcemy, ru-*

Jak później tłumaczył: *Najważniejsze w opowieści o oblężeniu Warszawy nie były zburzone budynki lub karabiny czy niemieckie bombowce nad głową. Najważniejsze było to, co przydarzyło się zwykłym mieszkańcom Warszawy, starcom i starszkom, matkom, małym dzieciom i tysiącom cywilnych pracowników, którzy robili swoje i nie porzucili pracy. Zrobiłem i inne zdjęcia, ale zdjęcia, z których jestem dumny i które długo będą prawdziwym dokumentem oblężenia tego wspaniałego miasta, to proste fotografie – zbliżenia odważnych ludzi w agonii.*

Zdjęcia Amerykanina ukazują niewyobrażalny ludzki dramat, ale i nie-



**Chłopiec siedzący na ruinach swojego domu zniszczonego w czasie nalotu Luftwaffe**

FOT. OŚRODEK KARTA



**Julien Bryan z Kazimierą Mliką** FOT. ARCHIWUM

# rszawie

podczas walk o miasto, Bryan nie mógłby udokumentować niemieckiego bestialstwa. Starzyński miał świadomość tego, że filmy nakręcone przez Amerykanina, jak i wykonane przez niego zdjęcia, mogą dotrzeć do ogromnej publikacji na Zachodzie. Nie mylił się.

– *My musimy tu pozostać, ale pan musi w końcu wydostać się stąd, razem z pana filmami. Pana zdjęcia mogą okazać się naprawdę ważne – w ten sposób świat będzie mógł się dowiedzieć, co tu się stało* – przekonywał prezydent stolicy.

*szliśmy małym, niemieckim samochodem o maskowaniu z błota i srebrnej farby, żeby robić zdjęcia i obserwować, co dzieje się w oblężonym mieście* – wspominał obywatel USA.

## Fotograf ludzkich twarzy

Choć zdarzało mu się fotografować dosłownie na barykadach, Bryan nie był typowym korespondentem wojennym. Interesowały go przede wszystkim ludzkie emocje, dlatego tak często centralnym punktem jego zdjęć są zmęczone i przerażone twarze warszawiaków.

pewność w obliczu nowego, nieznanego jeszcze wówczas sposobu prowadzenia wojny. Dla tych, którzy z dnia na dzień, z godziny na godzinę, nierzadko utracili dobytek całego życia, kontakt z zagranicznym świadkiem wiązał się z nadzieją na „lepsze jutro”. – *Kiedy dowiedziałem się, że jestem amerykańskim fotografem, wydawali się wierzyć, że przebyłem całą tę drogę, żeby im pomóc. Nie mogłem zrobić nic więcej, jak uchwycić wyraz ich twarzy tego dnia: złość, uderzający dramatyzm* – wyjaśniał Bryan.

Widok oszołomionych tragizmem sytuacji mieszkańców, gromadzących swój ocalały dobytek na zgłiszczach domów obróconych w ruinę, musiał być przygnębiający. Tak samo jak obraz modlących się wiernych, gromadzących się przy przydrożnych kapliczkach czy w kościołach – lub często w tym, co po nich zostało...

Celem nalotów były też szpitale. W ruinę został obrócony m.in. Szpital Przemienienia Pańskiego na Pradze – i to właśnie tam, po jednym z ataków bombowych, swe kroki skierował Bryan i jego współpracownicy. Wśród sfotografowanych obiektów znalazł się także szpital położnicy czy św. Zofii przy ul. Żelaznej.

Bryan dokumentował życie codzienne, starając się uchwycić na kliszy również zapał, z jakim ochotnicy budowali rowy czy zapory przeciwczołgowe. Bohaterami jego zdjęć byli też złężnieni uchodźcy, patrzący z ufnością w obiektyw, jakby wierzyli w dobre zamiary fotoreportera z Ameryki.

Gdziekolwiek się spojrzęło, widać było setki ludzi – relacjonował Bryan – podążających w różnych kierunkach. – *Dlaczego tak się działo? Bądź co bądź byli bezdomni. Musieli znaleźć gdzieś jakieś schronienie. Co wieczór o 5.30 naziści wysyłali jeszcze więcej bombowców i każdego ranka cały kolejny fragment miasta leżał w gruzach. Dlatego też wędrowali, nie zawsze rozsądnie, do innej części miasta w nadziei, że może tam zostaną przygarnięci. Biedni i bogaci przemieszali się ze sobą, ale pieniądze nie miały już żadnego znaczenia* – tłumaczył świadek tych wzruszających obrazów.

Uwiecznianie ciał ofiar niemieckiego bestialstwa, którego przecież Amerykanin jeszcze niedawno w ogóle się nie spodziewał, mogło zakończyć się prawdziwą traumą. Jak relacjonował: *Widok zwłok w żadnych okolicznościach nie należy do przyjemnych, ale kiedy są to ciała młodych kobiet – rozerwane na*

*strzępy, niekiedy bez głów, rąk lub nóg – jest czymś wyjątkowo okropnym. W fotografii zazwyczaj myślimy o pięknie kompozycji. Tu nie było żadnego piękna. Ale tak wyglądała prawda – kobiety i dzieci zabite przez bomby wroga.*

### Zdjęcie, które wstrząsnęło światem

Amerykaninowi szczególnie zapadł w pamięci widok płaczącej dziewczynki, klęczącej nad zwłokami starszej siostry – jednej z ofiar zbrodni dokonanej przez niemieckie lotnictwo. To zaledwie 12-letnia Kazimiera Mika, której beztróskie dzieciństwo brutalnie przerwali Niemcy. Jeszcze przed chwilą razem z siostrą zbierała z pola ziemniaki...

*Nagle – opisywał amerykański świadek wydarzeń – niktąd pojawiły się dwa niemieckie samoloty i zrzuciły dwie bomby, które spadły dwieście metrów dalej na mały domek. Dwie znajdujące się w nim kobiety zginęły. Kopiące kartofle rzuciły się na ziemię w nadziei, że nie zostaną zauważone. Kiedy bombowce odleciały, kobiety wróciły do pracy. Musiały zdobyć żywność. Ale naziści lotnicy nie byli usatysfakcjonowani swoim dziełem. Kilka minut później wrócili, zniżając się na 60 metrów nad ziemię, i tym razem ostrzelali pole z karabinów maszynowych. Dwie z siedmiu kobiet zginęły. Pozostałym pięciu jakoś udało się ująć z życiem.*

Gdy maszyny Luftwaffe oddaliły się na bezpieczną odległość, dziewczynka „jak sparaliżowana” – podkreślił Bryan – pochylała się nad zmasakrowanym ciałem jednej z ofiar nalotu.

– *Dziecko nigdy dotąd nie widziało śmierci i nie mogło zrozumieć, dlaczego siostra się do niej nie odzywa. – Co się stało?! – krzyknęła. A potem pochylała się, dotknęła twarzy martwej dziewczynki i cofnęła się z przerażeniem. (...) – Proszę, odezwij się do mnie! Proszę, proszę! Co się ze mną stanie bez ciebie?! Dziec-*

*ko spojrzęło na nas oszołomione. Objąłem ją ramieniem i przytulilem mocno, usiłując pocieszyć. Płakała. Ja też i dwaj polscy oficerowie, którzy mi towarzyszyli. Co mogliśmy powiedzieć temu dziecku? – pytał po latach Amerykanin.*

Tamten widok został mu w pamięci na zawsze, a zdjęcie dziewczynki obiegiło świat. Stało się drama-

**” Będąc siedem miesięcy na froncie, nie spotkałem się z tak godną postawą, z tak wielkim heroizmem i z tak wielkim samozaparciem jak w Warszawie...**



tycznym symbolem ofiar poniesionych przez ludność cywilną w czasie II wojny światowej.

Bohaterka fotografii szczęśliwie przeżyła wojnę. Był 1958 rok, gdy... jako 31-letnia kobieta po raz kolejny spojrzęła w oczy Bryanowi. – *Czy naprawdę mnie pamięta? Tak. Byłem pierwszym obcokrajowcem, jakiego widziała. Przypomina sobie, że zrobiłem kilka zdjęć i próbowałem ją pocieszyć – zapamiętał Amerykanin. – Pamiętam, że miał pan na sobie jasnoszary garnitur – sko-*

jarzyła Mika. – Dwunastoletnia dziewczyna, którą niegdyś usiłowałem pocieszyć, ma teraz własny dom, męża, który ją kocha, i dwoje ładnych i pełnych oddania dzieci. (...) Czego chce Kazimiera? Jak wszystkie kobiety pragnie pokoju, a dla jej dwójki dzieci szansy na zdobycie wykształcenia, które jej samej ukradła wojna – zastrzegł przybyść z USA.

Kazimiera Mika zmarła 28 sierpnia 2020 roku. Miała 93 lata. Spoczęła na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie – to właśnie przy jego

– Ameryka musi zacząć działać – apelował – Musi zażądać zaprzestania tego najpotworniejszego w czasach współczesnych mordowania ludzi. Stutrzydziestomilionowy naródzie amerykański! Prosimy was w imię uczciwości, sprawiedliwości i chrześcijaństwa nie o pomoc dla nas – niewielkiej grupy 43 Amerykanów [chroniących się w piwnicach Ambasady USA – red.], ale o pomoc dla tych dzielnych Polaków.

– Mówię to jako były żołnierz. Będąc siedem miesięcy na froncie

tralnego państwa powinien czuć się bezpieczny, jednak zamiary Niemców – zważywszy na ich wcześniejsze poczynania – nie mogły być oczywiste.

Amerykanin wy dostał się z oblężonej Warszawy 21 września, w trakcie trzygodzinnego zawieszenia broni. Razem ze sobą zabrał ukryte klisze fotograficzne oraz taśmy filmowe.

\*\*\*

Dzięki Bryanowi świat dowiedział się o niemieckich zbrodniach. W drugiej połowie października jego zdjęcia opublikowano w amerykańskich gazetach „Time” oraz „Life”. W listopadzie fotografie zobaczyli czytelnicy francuskiego „L’Illustration” i angielskiego „The War Illustrated”. W grudniu ukazały się na łamach magazynu „Look”.

Na podstawie materiałów z walczącej stolicy powstał film „Oblężenie” („Siege”), który okazał się w USA kinowym hitem oraz otrzymał nominację do Oscara. Obejrzały go miliony widzów – według szacunków ok. 40 mln Amerykanów i nawet 200 mln osób na całym świecie!

Do doszczętnie zrujnowanej Warszawy (wyburzanej z premedytacją przez Niemców po upadku Powstania Warszawskiego) Bryan przyjechał ponownie zimą na przełomie 1945/1946 roku. Do Polski wracał jeszcze kilkukrotnie (w sumie odwiedził ją sześć razy), m.in. po to, aby odnaleźć bohaterów swoich wstrząsających zdjęć.

Julien Bryan zmarł 20 października 1974 roku w USA, krótko po swojej ostatniej wizycie w kraju nad Wisłą. Do końca życia pozostał przyjacielem narodu, którego tragiczne chwile udokumentował we wrześniu 1939 roku. ■

\*Waldemar Kowalski jest pracownikiem Instytutu Pamięci Narodowej



Z lewej: Kazimiera Mika nad zwłokami siostry, zabitej przy ul. Ostroroga w Warszawie. Powyżej: Kolumnada przed Teatrem Wielkim, wrzesień 1939 r. FOT. OŚRODEK KARTA

murze 81 lat wcześniej Bryan wykonał ikoniczne zdjęcie z dziewczyną płaczącą nad ciałem siostry.

### Mówi Julien Bryan...

– Nazywam się Bryan, Julien Bryan – tymi słowami 16 września amerykański fotograf rozpoczął swe przemówienie na falach Polskiego Radia, uznawane za apel kierowany wprost do prezydenta Franklina Delano Roosevelta. Przez 8 minut mówił o tragedii mieszkańców rujnowanego miasta.

pod Verdun, nie spotkałem się nawet tam z tak godną postawą, z tak wielkim heroizmem i z tak wielkim samozaparciem jak w Warszawie... Naród taki nie może być zwyciężony – zaznaczył fotoreporter.

W ten sposób jawnie opowiedział się po stronie ofiar rozpoczętej przez Niemców wojny. Ryzyko, jakie podjął, opłacało się – dodało warszawiakom otuchy i nadziei, że nie przeżywają swej tragedii w samotności. Następnego dnia – jak wspominał – mieszkańcy zaczęli go na ulicy i serdecznie pozdrawiali.

Ostatnie dni w Warszawie Bryan spędził przebywając w amerykańskiej ambasadzie. Jako obywatel neu-

Dokładnie 80 lat temu – 19 września 1940 roku – rtm. Witold Pilecki dobrowolnie dał się schwytać Niemcom w Warszawie, by w ten sposób dostać się do niemieckiego nazistowskiego obozu Auschwitz. Najważniejszym celem tego 39-letniego wówczas oficera podziemnej polskiej armii, który ofiarnie służył sprawie niepodległości Polski, było zdobycie wiarygodnych danych na temat hitlerowskich zbrodni popełnianych w obozie.

#### NORBERT NOWOTNIK

W Polsce ukazała się właśnie głośna biografia „Ochotnik. Prawdziwa historia tajnej misji Witolda Pileckiego” Jacka Fairweathera – brytyjskiego korespondenta wojennego m.in. w Afganistanie; laureata prestiżowych nagród dziennikarskich. – *Rotmistrz Pilecki był w pełni świadomy, że będzie obława, dzięki której będzie mógł dostać się do Auschwitz. Był też pierwszym, który za pośrednictwem sprawozdań informował o horrorze dziejącym się w tym obozie – podkreślił pisarz podczas niedawnego spotkania w Warszawie – w 80. rocznicę rozpoczęcia sławnej misji rtm. Pileckiego.*

#### 19 września 1940 roku

Ciężarówka zatrzymują się pod oknami. Słychać krzyki. Padają strzały. Kilka chwil później rozlega się łomotanie do drzwi. Staje w nich dozorca budynku. „Niemcy są już tutaj! – zawołał. – Jeśli pan chce, proszę schować się w piwnicy lub wyjść przez ogrody z tyłu”. Mężczyzna siedzący w pomieszczeniu



# Tajna misja rtm. Witolda Pil

nawet nie drgnął. Po krótkiej chwili Niemcy dobijali się już do drzwi mieszkania. Do środka wtargnął żołnierz, wymachując bronią. „Wstawać, ruszać się!” – krzyczał. Witold miał już na sobie kurtkę i zamiast uciekać, spokojnie skierował się w stronę żołnierza. Wyszeptał jeszcze do Eleonory: „Zamelduj, że rozkaz wykonałem” – tak pierwsze chwile zatrzymania rotmistrza, wczes-

nym porankiem 19 września 1940 roku, opisał Fairweather. Działo się to mieszkaniu szwagierki i łączniczki Pileckiego – Eleonory Ostrowskiej na Żoliborzu w Warszawie. Poza nią i Pileckim w mieszkaniu kamienicy przy ul. Wojska Polskiego 40 był jeszcze synek Eleonory – Marek.

– *Jest 19 września 1940 roku. W okupowanej przez nazistów Warszawie ustaje świt. Minęło dwana-*

ście miesiące od napaści Trzeciej Rzeszy na Polskę. Europa pogrążyła się w otchłani drugiej wojny światowej. Hitler jeszcze nie dopracował szczegółów planów unicestwienia narodu żydowskiego. Na razie za cel stawia sobie całkowite podporządkowanie Polski poprzez wyeliminowanie inteligencji i przedstawicieli wykształconej klasy średniej. W kraju wprowadzono brutalne rządy terroru. Tysiące Polaków – lekarzy, nauczycieli, pisarzy, prawników – żydzi i katolicy na równi – giną rozstrzeliwane na ulicach lub trafiają do więzień i miejsc kaźni. W czerwcu tego samego roku rozpoczyna działalność nowy obóz koncentracyjny, do którego trafia część więźniów z łapanek. To miejsce nazywa się Auschwitz. O tym, co się dzieje za drutami, wiadomo niewiele – opowiada w swojej książce Fairweather.

„ Szef ZWZ uważał, że dopóki nie uda się zbadać, co właściwie dzieje się w tym tajemniczym miejscu, Niemcom wszystko ujdzie na sucho

# eckiego

Rzeczywiście, w 1940 roku niemieckie władze okupacyjne w Polsce dopiero rozpoczęły organizowanie obozów koncentracyjnych – niewiele o nich wiedziano, zwłaszcza o obozie wybudowanym w Oświęcimiu. Pierwotnie KL Auschwitz miał być obozem dla Polaków, by z czasem stać się najstraszniejszym symbolem Holokaustu – zagłady milionów Żydów. Działający w kon-

spiracji od jesieni 1940 roku Witold Pilecki, jako żołnierz Tajnej Armii Polskiej, zdecydował się na zdobycie materiałów wywiadowczych z tworzonych przez niemieckich nazistów obozów koncentracyjnych. Bezpośrednim powodem podjęcia się tego zadania była rosnąca liczba aresztowań wśród żołnierzy TAP, m.in. w sierpniu 1940 roku, aresztowano szefa sztabu Władysława



W nocy z 26 na 27 kwietnia 1943 r. rotmistrz Pilecki uciekł z Auschwitz wraz z Janem Redzejem (z lewej) i Edwardem Ciesielskim (z prawej) FOT. ARCHIWUM PMA-B.

Surmackiego, oraz chęć zdobycia informacji o zbrodniczych działaniach Niemców.

– Armia podziemna nie dysponowała w tym czasie zbyt szczegółową wiedzą na temat Auschwitz. Przywódcy organizacji zauważyli jednak, że Niemcy wysyłają do obozu coraz więcej ludzi. Do sierpnia 1940 roku więziono tam ponad tysiąc osób. Listy od więźniów Auschwitz też nie zawierały istotnych informacji. Niepokoiła za to liczba zawiadomień, które administracja obozu wysyłała do rodzin zmarłych więźniów. A o skali przemocy świadczyły choćby rzeczy osobiste odsyłane krewnym, które niekiedy nosiły ślady krwi – zwraca uwagę Jack Fairweather, który szczegółowo przypominał też o okolicznościach podjęcia decyzji o wysłaniu Pileckiego do – jak wtedy mówiono – oświęcimskiego obozu.

## „Twoje nazwisko wymieniłem u Grota jako jedynego oficera, który tego dokona”

Działo się to w mieszkaniu Jadwigi Tereszczenko, gdzie doszło do nadzwyczajnego spotkanie dowództwa Tajnej Armii Polskiej, na czele której stał mjr Jan Włodarkiewicz. O przebiegu tego spotkania wiemy ze wspomnień Pileckiego, spisanych w 1945 roku we Włoszech, gdzie

dołączył do 2. Korpusu Polskiego, dowodzonego przez gen. Władysława Andersa.

W nerwowej atmosferze, gdzie też powietrze było gęste od dymu papierosowego mjr Włodarkiewicz rzucił do rotmistrza następujące słowa: „No, spotkał Ciebie zaszczyt”. – (Mjr Jan Włodarkiewicz) wyjaśnił, że temat obozu został poruszony w rozmowach z Roweckim. Szef ZWZ uważał, że dopóki nie uda się zbadać, co właściwie dzieje się w tym tajemniczym miejscu, Niemcom wszystko ujdzie na sucho. Potrzebował kogoś, kto byłby w stanie zinfiltrować obóz, zebrać dane i, jeśli to możliwe, stworzyć w Auschwitz komórkę ruchu oporu, a następnie zorganizować ucieczkę. „Twoje nazwisko wymieniłem u Grota jako jedynego oficera, który tego dokona” – czytamy w książce Fairweathera. Dowódca Tajnej Armii Polskiej dodał też, że

najlepszym sposobem dostania się do obozu było wejście w jedną z łapanek, które Niemcy urządzali na ulicach Warszawy.

– Witold analizował swoje szanse. Świadoma decyzja o nieunikaniu niemieckiej łapanki wydawała się czystym szaleństwem. Nawet jeśli Niemcy nie rozstrzelaliby go od razu, mógł zostać przesłuchany i zdemaskowany. A co się z nim stanie, gdy już znajdzie się w Auschwitz? Jeżeli w obozie panowały tak ciężkie warunki, jak podejrzewało podziemie, jego szansa na utworzenie w tym miejscu siatki ruchu oporu i zorganizowanie buntu wydawały się niemal zerowe – przypomniał autor „Ochotnika”.

Ostatecznie, po kilku dniach namysłu, rotmistrz, który o ile nie bał się o siebie, to z pewnością martwił się o los swojej rodziny, zgadza się na przeprowadzenie akcji. – Świadomość, że jego koledzy znajdują się w obozie, mogła być decydującym czynnikiem, który przekonał Witolda do odsunięcia na bok wszelkich obaw i zaakceptowania misji – dodał Fairweather.

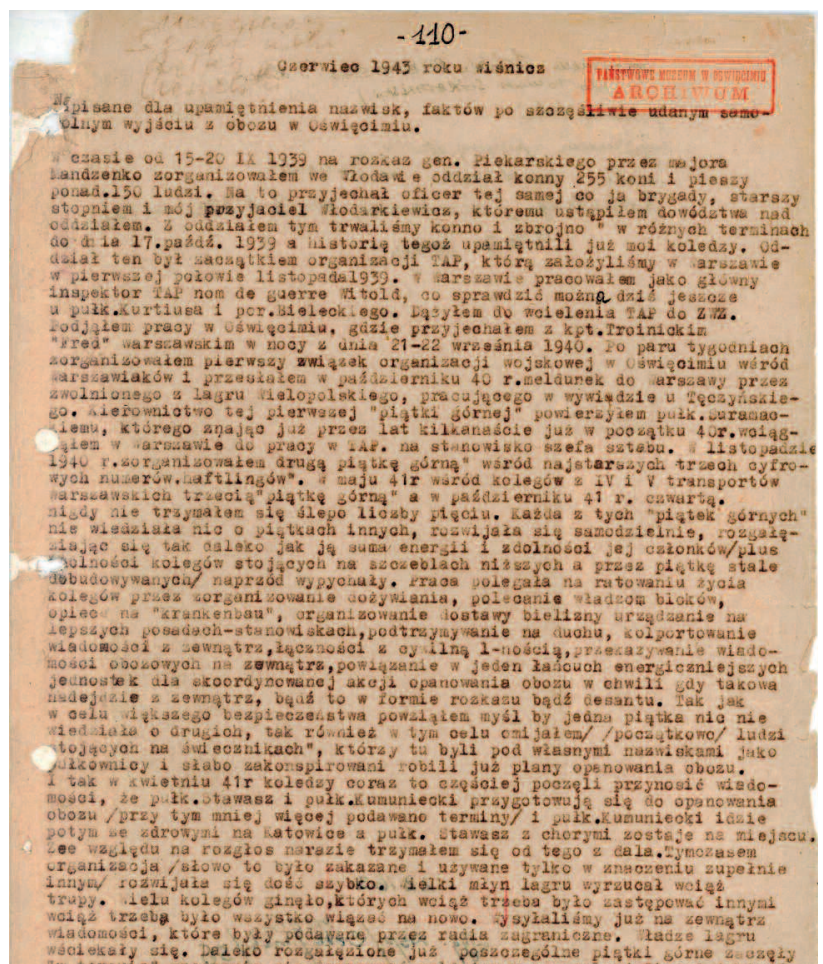
## Numer 4859

Podczas zatrzymania przez Niemców w żoliborskiej kamienicy, a następnie podczas sprawdzania dokumentów i rejestracji rtm. Pilecki podawał się za Tomasza Serafińskiego – jak się okazało prawnika, inżyniera rolnictwa i podobnie jak Pilecki właściciela ziemskiego. Oto jak zapamiętał pierwsze chwile po aresztowaniu sam rotmistrz: *Załodowano nas na Placu Wilsona do aut ciężarowych i zawieziono do koszar Szwoleżerów. Po spisaniu danych personalnych w zorganizowanym tam prowizorycznie biurze i odebraniu ostrych przedmiotów (pod groźbą zastrzelenia, jeśli się potem u kogoś bodaj żyłotka znajdzie) wprowadzono nas na ujeżdżalnię, gdzie pozostawaliśmy przez 19 i 20 września... W tym czasie nie-*

*które rodziny wykupywały swych najbliższych, płacąc ogromne sumy esesmanom. W nocy spaliliśmy wszystkie pokotem na ziemi. Ujeżdżalnię oświetlał ogromny reflektor, stojący przy wejściu. Po czterech stronach umieszczeni byli esesmani z bronią maszynową.*

Za drutami KL Auschwitz Witold Pilecki razem z innymi złapanymi w niemieckiej obławie znalazł się 21 września. – Pociąg zatrzymał się po zmroku. Najpierw usłyszeli dochodzące z zewnątrz pierwsze odgłosy: odsuwanie drzwi innych wagonów,

Witold. Więźniowie przesuwali się w kierunku krawędzi wagonu i zeskakiwali lub zsuwali się na ziemię. Witold z trudem utrzymywał równowagę pod ich naporem. Gdy stanął nad krawędzią, oświetlił go wielki reflektor. Zdążył zerknąć na nocne niebo i uświadomić sobie, że żyje. A potem upadł w tłum. Opadł na kamienie przy torach, potknął się, gdy pałka zaświstała nad jego głową. Ludzie uzbrojeni w kije okładali tych, którzy przewrócili się na ziemię, wyciągali maruderów z wagonów – czytamy w „Ochotniku”.



Pierwsza strona Raportu napisanego przez rtm. Witolda Pileckiego w Nowym Wiśniczu w czerwcu 1943 r. FOT. ARCHIWUM PMA-B.

*a potem krzyki, wrzaski i ujadanie psów. Za chwilę również w wagonie Witolda zapanowało poruszenie. Drzwi zostały otwarte. Oslepilo ich jaskrawe światło. Krzyki: „Heraus! Rrrraus! Rrrraus!” – padały wrzaski i kolby esesmanów na ramiona, plecy, głowy kolegów” – wspominał*

Po przekroczeniu bramy z napisem „Arbeit macht frei” – jak podkreślają z kolei historycy Instytutu Pamięci Narodowej – niezależnie od przygotowania i wyobrażeń, każdy przybyły przeżywał szok. Tak samo zareagował Witold Pilecki, który otrzymał obozowy numer 4859.

„Słysząc było krzyki, wrzask, otwieranie wagonów, ujadanie psów” – wspominał Pilecki i dodał w swoim raporcie znamiennej refleksję: *To miejsce we wspomnieniach moich nazwałbym momentem, w którym kończyłem ze wszystkim, co było dotychczas na ziemi i zacząłem coś, co było chyba gdzieś poza nią*. – Nie jest to silenie się na jakieś dziwne słowa, określenia. Przeciwnie – uwa-

że ciężkich chorób, które trzykrotnie dotknęły także Pileckiego Tomasz Serafiński realizował misję zbierania i przekazywania materiałów wywiadowczych przez wypuszczanych na wolność więźniów. To on – co każdego roku w większym stopniu przebija się do świadomości opinii publicznej nie tylko w Polsce, ale i na całym świecie – przygotował pierwszą tajną notę na temat

Badacze z Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau podają, że źródłem informacji o KL Auschwitz były właśnie sprawozdania polskich uciekinierów. Pisali je po wyjściu ucieczce z obozu i następnie przekazywali władzom Polskiego Państwa Podziemnego. I tak w kwietniu 1942 roku Stefan Bielecki dostarczył Komendzie Głównej AK raport napisany przez Pileckiego, który podczas pobytu w obozie stał się jednym z przywódców ruchu oporu.

Oryginalnym pomysłem rotmistrza było tworzenie tzw. piątek, czyli pięcioosobowych grup, z których każda osobno realizowała swoje misje i zadania, choć wszystkie działały w jednym kierunku, aby zrealizować wspólny cel. Każda taka grupa rozbudowywała swoją siatkę konspiracyjną nie wiedząc nic o istnieniu innych „piątek”. – *Robiłem to przez ostrożność, żeby ewentualna wpadka jednej piątki, nie pociągnęła za sobą piątki sąsiedniej. W przyszłości piątki w szerokiej rozbudowie zaczęły się stykać i wzajemnie się wyczuwać. Wtedy nieraz przychodzili do mnie koledzy z meldunkiem: „Wiesz, tu się kryje jeszcze jakaś organizacja”. Uspokajałem, że to nie powinno ich obchodzić – wspominał Pilecki, o którym – w tym kontekście – w jego biografii „Ochotnik” czytamy tak: „Jedną z najważniejszych cech definiujących charakter Witolda była jego zdolność do zawierzenia innym ludziom”.*

\*\*\*

Wiosną 1943 roku Niemcy zaczęli coraz skuteczniej rozpracowywać organizacje konspiracyjne w obozie, a gdy zdecydowali o wywiezieniu „starych” więźniów w głąb III Rzeszy, Witold Pilecki zorganizował ucieczkę. W nocy z 26 na 27 kwietnia 1943 roku rotmistrz zdołał zbiec z „piekła na ziemi” wraz z dwoma współwięźniami Janem Redzejem i Edwardem Ciesielskim. ■



Witold Pilecki jako więzień KL Auschwitz FOT. OŚRODEK KARTA

” To miejsce we wspomnieniach moich nazwałbym momentem, w którym kończyłem ze wszystkim, co było dotychczas na ziemi i zacząłem coś, co było chyba gdzieś poza nią

zam, że na żadne słówko ładnie brzmiące, a nieistotne, wysilać się nie potrzebuję. Tak było. W głowy nasze uderzały nie tylko kolby esesmanów – uderzało coś więcej. Brutalnie kopnięto we wszystkie nasze pojęcia, do których myśmy się na ziemi przyzwyczaili (do jakiegoś porządku rzeczy – prawa). To wszystko wzięło w łeb. Usiłowano uderzyć możliwie radykalnie. Załamać nas psychicznie jak najszybciej – czytamy w raporcie.

Jednak mimo bestialstwa esesmanów i obozowych strażników, a tak-

niemieckiego ludobójstwa w KL Auschwitz.

### Konspiracja wojskowa i ucieczka

Uzyskanie wiarygodnych danych o zbrodniach popełnianych w obozie uzależnione było od zbudowania siatki konspiratorów; dzięki czemu można było przekazywać informacje na zewnątrz. Tak o tym zadaniu, a w efekcie utworzeniu się Związku Organizacji Wojskowych, pisał sam Pilecki: *W tym czasie zasadniczym zadaniem było założenie organizacji wojskowej, w celu: podtrzymywania kolegów na duchu przez dostarczanie i rozpowszechnianie wiadomości z zewnątrz, zorganizowanie w miarę możliwości dożywiania i rozdzielania białizny wśród zorganizowanych, przekazywanie wiadomości na zewnątrz, oraz jako uwięnczenie wszystkiego przygotowywanie oddziałów własnych do opanowania obozu, gdy nadejdzie nakaz chwili w postaci rozkazu zrzucenia tu broni lub desantu.*

# Straceńcza reduta pod Wizną

Dowodzący obroną odcinka „Wizna” kpt. Władysław Raginis 9 września 1939 roku wieczorem wiedział, że to już koniec. Brakowało ludzi, broni i amunicji. Dalsze odpieranie ataków 42-tysięcznego XIX Korpusu Armijnego gen. Heinza Guderiana było niemożliwe. Słowo „kapitulacja” jednak nigdy nie padło z jego ust. Dwa ostatnie schrony bojowe na Górze Strękowej, w tym schron dowódcy, broniły się do godzin przedpołudniowych następnego dnia.



MARTA PŁUCIENNIK

W obliczu nieuchronnej klęski i – według części przekazów – groźby rozstrzelania przez żołnierzy Wehrmachtu polskich jeńców kpt. Władysław Raginis – 31-letni oficer Wojska Polskiego, absolwent Szkoły Podchorążych Piechoty w Ostrowi Mazowieckiej – postanawia poddać bronią redutę. Podobnie jak jego zastępca por. Stanisław Brykalski przysięgał, że nie odda się żywym w ręce wroga. Opuszczając ostatni broniący się schron i oddając się w niemiecką niewolę, podkomendni kpt. Raginisa usłyszeli niespodziewany wybuch granatu – to ich dowódca odebrał sobie życie, dotrzymując obietnicy.

## Przed bitwą

Obrona umocnionego odcinka „Wizna” pomiędzy 7 a 10 września 1939 roku – z racji rażącej dysproporcji sił między walczącymi stronami – przeszła do historii jako, kolejne już, „polskie Termopile”. Wizna – niewielka miejscowość na prawym brzegu Narwi, nieopodal Łomży – wraz z okolicznymi wioskami stanowiła jeden z ufortyfikowanych odcinków objętych zasięgiem działań Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Narew” pod dowództwem gen. bryg. Czesława Młot-Fijałkowskiego. Odcinka o długości ok. 10 km, usytuowanego na lewym brzegu Narwi i Biebrzy, pomiędzy Grądami i Kołodziejami, miał bronić 71. Pułk Piechoty z 18. Dywizji Piechoty, wzmocniony kompanią forteczną i jedną baterią artylerii pozycyjnej. Obrona przebiegać miała w oparciu o pozycje stałych umocnień, na które składało się sześć ciężkich żelbetowych schronów i osiem mniejszych oraz pas fortyfikacji polowych. Zgodnie z planem, wytyczonym przez sztab SGO „Narew”, zadanie kpt. Raginisa



Wkraczające pododdziały niemieckie pod Wizną FOT. ARCHIWUM STOWARZYSZENIA „WIZNA 1939”

i jego żołnierzy polegać miało na obronie tych umocnień ze szczególnym naciskiem na obronę kierunków Wizna i Giełczyn oraz prowadzenie rozpoznania w kierunku miejscowości Jedwabne. Chodziło przede wszystkim o to, by nie dopuścić do przejścia Niemców przez Narew. Ze względu na szczupłość sił i środków oraz niekorzystne warunki naturalne (wyschnięte bagna) zadanie od początku wydawało się niewykonalne. Jednak załoga „Wizny” postanowiła walczyć do samego końca i plan ten zrealizowała.

## W ferworze walki

Pomimo druzgocącej przewagi Niemców w ludziach i sprzęcie (siłę uderzeniową gen. Guderiana w pierwszym rzucie stanowiły dwie dywizje pancerne i jedna zmotoryzowana w sile 450 czołgów oraz potężna artyleria i lotnictwo) podkomendni kpt. Raginisa – 20 oficerów



oraz 700 podoficerów i szeregowych (według najnowszych badań żołnierzy polskich mogło być jeszcze mniej) – bronili swoich pozycji przez trzy dni. Polacy dysponowali zaledwie sześcioma działami, 24 ciężkimi i 18 ręcznymi karabinami maszynowymi oraz dwiema rusznicami przeciwpancernymi (nie byli w posiadaniu ani jednego działa przeciwlotniczego). Nie mogąc poradzić sobie z polską zaporą ogniową, niemiecka piechota 10. Dywizji Pancernej postanowiła, obawiając się kompromitacji, nie ujawniać własnego położenia Guderianowi. Ten, przybywszy 9 września na pole walki, szybko jednak zorientował się w sytuacji i postanowił rzucić przeciw Polakom



Zburzony most na Narwi w Wiznie FOT. ARCHIWUM STOWARZYSZENIA „WIZNA 1939”

z Prus Wschodnich niemiecki „Blitzkrieg” wcale nie okazał się tak błyskawiczny, jak zdawał się oczekiwać twórca tej doktryny, gen. Heinz Guderian.

### W hołdzie bohaterom

W 1967 roku w centralnym punkcie Wizny stanął pomnik w hołdzie – jak głosi napis – Żołnierzom Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Narew” poległym w obronie ojczyzny we wrześniu 1939 roku. 13 września br., jak co roku, odbyły się w tym miejscu uroczystości z udziałem władz państwowych i samorządowych. Pamięć obrońców Wizny uczcił m.in. szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk.

*– 81 lat temu zachodniej Europie zabrakło odwagi – musieliśmy walczyć sami. Ludzkość zapłaciła za to cenę ogromną – miliony ludzi w wyniku tej najstraszliwszej w dziejach wojny poniosło śmierć i rany. Jednak nam, Polakom, odwagi wtedy nie zabrakło. Jednym z jej przykładów była bohaterska obrona Wizny. Władysław Raginis wiedział, że w życiu są wartości, za które warto – i czasem należy – oddać nawet życie – zaznaczył.*

Obchody 81. rocznicy obrony odcinka „Wizna” rozpoczęły się w miejscowym kościele pw. św. Jana Chrzciciela, w którym odprawiona została msza święta za ojczyznę. Po niej złożono wieńce i wiązanki kwiatów przed wspomnianym pomnikiem. Po uroczystości szef UdSKIOR wraz z wójtem gminy Wizna Mariuszem Soliwodą i prezesem Stowarzyszenia „Wizna 1939” Dariuszem Szymanowskim odsłonił nowy, dziewiąty już, mural w Wiznie, który przedstawia scenę rozstrzeliwania przez Niemców jej żydowskich mieszkańców. Obraz autorstwa dr. Rafała Roskowińskiego został dofinansowany ze środków UdSKIOR.

Na zakończenie wizyty w Wiznie Jan Józef Kasprzyk zapalił znicz przy grobie kpt. Władysława Raginisa i por. Stanisława Brykalskiego w ruinach schronu bohaterskiego dowódcy na Górze Strękowej, oddając hołd im oraz wszystkim niezłomnym obrońcom Rzeczypospolitej. ■



tował się w sytuacji i postanowił rzucić przeciw Polakom większe siły, co ostatecznie przyniosło spodziewany efekt. Podczas procesu norymberskiego niemiecki generał zeznał, że pod Wizną „dzielnie broniła się polska szkoła podoficerska, ale przewaga naszych sił pancernych była tak wielka, a lotnictwo tak potężne, że opór Polaków był beznadziejny”. Polska obrona musiała zatem wyrzucić niemałe wrażenie na Guderianie, jednym z najwybitniejszych niemieckich teoretyków wojskowości, skoro przeciętny oddział żołnierzy Wojska Polskiego – a taki walczył pod Wizną – został przez niego uznany za formację wyborowe.

### Gloria Victis

Obrona reduty wiznieńskiej to nie tylko jeden z kolejnych przykładów heroicznej postawy polskiego żołnierza, wzorowo wypełniającego swe obowiązki aż do ostatniej kropli krwi. Choć „Wizna” upadła, to jednak, wiążąc na kilka dni siły wroga, pozwoliła polskiej armii uporządkować siły w rejonie Warszawy. W czasie, kiedy wojska niemieckie wstrzymywane były nad Narwią, z niedobitków polskich oddziałów ściągających z różnych części kraju do stolicy powstała Armia „Warszawa”. Wiele jednostek zdążyło wycofać się w sposób uporządkowany do Rumunii. Zamknięcie pierścienia okrążenia głównych sił polskich, stacjonujących na wschód od Wisły, opóźnione zostało o dwie doby. Nadciągający



FOT. UDSKIOR

## 40-lecie Niezależnego Zrzeszenia Studentów w Krakowie

Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk uhonorował medalami „Pro Patria” Stowarzyszenie NZS 1980 i jego najbardziej zasłużonych członków podczas obchodów 40. rocznicy powołania na krakowskich uczelniach Niezależnego Zrzeszenia Studentów – organizacji powstałej na fali ogólnopolskich strajków robotniczych i wydarzeń z sierpnia 1980 roku.

Wśród odznaczonych 18 września 2020 roku w Muzeum Armii Krajowej w Krakowie znaleźli się: Krzysztof Brożek, Sławomir Chmura, Leszek Jaranowski, Zdzisław Jurkowski, Adam Kalita oraz Grzegorz Sturdy. Medal dla Stowarzyszenia NZS 1980 odebrał jego prezes, Adam Kalita. Odznaczeni w latach 80-tych byli działaczami krakowskiego Niezależnego Zrzeszenia Studentów, a swoją obecną działalnością w sposób szczególny przyczyniają się do kultywowania pamięci o walce o niepodległość Ojczyzny. Oprócz medali „Pro Patria” wręczone zostały także „Krzyże Wolności i Solidarności”. W imieniu prezydenta RP Andrzeja Dudy ceremonii udekorowania odznaczonych dokonał prezes Instytutu Pamięi Narodowej dr Jarosław Szarek.

– Powstanie NZS było bardzo poważnym ostrzeżeniem dla komunistów, że nie jest to już walka tylko jednego środowiska czy grupy społecznej, lecz przedstawicieli całego narodu, w tym młodej polskiej inteligencji; walka o rzecz najcenniejszą w życiu ludzi, narodów i państw – o niepodległość.



Jan Józef Kasprzyk uhonorował medalem „Pro Patria” Adama Kalitę, prezesa Stowarzyszenia NZS 1980 FOT. UDSKIOR

*Za to, że nie zabrakło Wam wtedy odwagi, moje pokolenie i przyszłe pokolenia będą Wam dozgonnie wdzięczne* – podkreślił Jan Józef Kasprzyk.

Listy okolicznościowe do uczestników obchodów 40-lecia krakowskiego Niezależnego Zrzeszenia Studentów skierowali prezydent RP Andrzej Duda oraz prezes Rady Ministrów Mateusz Morawiecki. Wydarzenie uświetnił wykład prof. Henryka Głębockiego oraz okolicznościowy koncert Andrzeja Kołakowskiego – barda, działacza opozycji antykomunistycznej.

**Marta Pluciennik**

# „Obłądana prowokacja wobec sojuszników”, czyli *Postanie do ludzi pracy Europy Wschodniej*

GRZEGORZ MAJCHRZAK

W czasie I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność” jesienią 1981 roku uchwalono kilkadziesiąt dokumentów. Żaden jednak nie wzbudził takich emocji jak *Postanie do ludzi pracy Europy Wschodniej*. Entuzjastycznie przyjęli je działacze i szeregowi członkowie „Solidarności”, natomiast w „bratnich państwach” na czele ze Związkiem Sowieckim wywołało wręcz furję i spowodowało brutalny atak propagandowy.

## Gdański sejmik

Zjazd odbywał się w dwóch turach – pierwsza od 5 do 10 września oraz druga od 26 września do 7 października 1981 roku – w gdańskiej hali „Olivia”. Jego celami było wybranie władz krajowych związku, wprowadzenie poprawek do statutu oraz opracowanie programu „Solidarność”. Do Trójmiasta zjechało niespełna 900 delegatów z całego kraju. Przez kilkanaście dni – przy bardzo wysokiej frekwencji, przekraczającej 90 proc. – obradowano po kilkanaście godzin dziennie. Były to zresztą obrady spontaniczne i chaotyczne, toczone niejednokrotnie w gorącej atmosferze, nie wolne od sporów. Jak kilka lat później wspominał Zbigniew Romaszewski, w 1981 roku delegat Regionu Mazowsze: *Czulem się jak w 1918 roku, w pierwszym polskim parlamencie. Z całym bagażem opóźnienia historycznego, z brakiem kształtowanej przez stulecia kultury demokratycznej, kultury politycznej (...) kiedy wszyscy chcieli się wyga-*

*dać po 40 latach milczenia. I mówili rzeczy najrozmaitsze, mądre i głupie. Czasami człowiekiem skręcało. Ciekawe w tym wszystkim było to, że koniec końców, kiedy dochodziło do głosowania, zdrowy rozsądek zwyciężał.*

Tak na marginesie działaniom gdańskiej Służby Bezpieczeństwa w związku z I KZD nadano – doceniając, zapewne w sposób niezamierzony, jego rangę – kryptonim „Sejmik”. W tej atmosferze nie tylko zrealizowano podstawowe cele zjazdu, ale również uchwalono ponad 70 dokumentów, w tym czwartego dnia pierwszej tury *Postanie do ludzi pracy Europy Wschodniej*.

## Jak wykuwało się *Postanie*

Pomysłodawcą *Postania* był chirurg z Ostrowa Wielkopolskiego, członek Zarządu Regionu Wielkopolska Południowa Henryk Siciński. Jak potem twierdził: *Pomysł był wynikiem tej atmosfery nagonki, tej historii wytworzonej przez środki masowego przekazu, te działania władz,*

*to była inspiracja. Nie było (wcześniej) żadnych dyskusji. Ja w rozmowie ze Śliwą, podszedłem do niego i ja mu powiedziałem, że właśnie nawiązując do tego, co się wokół nas dzieje, czy nie byłoby sensowne, żeby zjazd akurat właśnie w tych pierwszych dniach pierwszej tury w jakiś sposób odezwał się do innych pracujących (...) on mi wtedy zaproponował, żebym ja coś napisał (...). Ja to napisałem chyba w dwóch zdaniach. To były zdania bardzo ogólne, że zjazd (...) nie jest skierowany przeciw komukolwiek, jakimkolwiek interesom, przeciw narodom czy społeczeństwom naszych sąsiadów i krajów.*

Tekst Sicińskiego został wybrany przez kaliskich delegatów spośród



Jan Lityński, współautor ostatecznej wersji *Postania*  
FOT. ARCHIWUM IPN

kilku projektów i poddany dalszej obróbce. Następnie Bogusław Śliwa zwrócił się do Romaszewskiego, któ-

rego znał od czasów swej współpracy z Biurem Interwencyjnym Komitetu Obrony Robotników. Ten jednak nie okazał – delikatnie rzecz ujmując – entuzjazmu. Nie on jeden zresztą. Sceptyczny był m.in. Jacek Kuroń, który był podczas I KZD gościem. Starania Śliwy oraz wiceprzewodniczącego ZR Wielkopolska Południowa Antoniego Pietkiewicza wsparł dopiero inny gość zjazdu – Jan Lityński, który włączył się w jego redagowanie. Ostateczna wersja *Postania* (przygotowana przez Lityńskiego i Śliwę) została podpisana przez tego drugiego oraz Pietkiewicza, a następnie przekazana do Komisji Uchwał i Wniosków I KZD, jako projekt Regionu Wielkopolska Południowa. Przewodniczący tej komisji Tadeusz Matuszyk przekazał ją (wraz z projektem innego posłania – do narodów, parlamentów i rządów świata) jej członkowi Henrykowi Wujcowi. Ten początkowo próbował połączyć oba teksty, ale ostatecznie z tego zrezygnował.

Jak potem wspominał: *Projekt „Postania do ludzi pracy Europy Wschodniej” górował (...) zwięzłością, bliskością adresata (geograficzną i jeśli tak można powiedzieć – losową), a także jasnością sformułowań. Próby „ożenienia” tych dwóch tekstów nie miały szans, zresztą delegaci z Kalisza zgłaszający projekt „Postania” nie zgodzili się na zmianę adresata (np. na formułę „do rządów i parlamentów świata”), zwracając uwagę na to, że zjazd „Solidarności” reprezentujący ludzi pracy w Polsce może w sposób naturalny występować do ludzi pracy w innych krajach, zwłaszcza sąsiednich.*

Wujec naniósł poprawki – w większości drobne, redakcyjne, ale też dopisał Albanię, którą w przekazanym do KUiW projekcie pominięto, a następnie – po zaakceptowaniu zmian – przez Śliwę i Pietkiewicza przekazał gotowy projekt przewodniczącemu komisji. Brzmiał on:

*Delegaci zebrani w Gdańsku na I (Krajowym) Zjeździe Delegatów Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” przesyłają robotnikom: Albanii, Bułgarii, Czechosłowacji, Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Rumunii, Węgier i wszystkich narodów Związku Radzieckiego – pozdrowienia i wyrazy poparcia. Jako pierwszy niezależny związek zawodowy w naszej powojennej historii głęboko czujemy wspólnotę naszych losów. Zapewniamy, że wbrew kłamstwu szerzonym*

### Kuroń nie dobiegł

Matuszyk odczytał *Postanie* i wobec aplauzu delegatów, łamiąc obowiązujące procedury (m.in. możliwość zgłaszania uwag z sali), zaproponował poddanie go pod głosowanie, wraz z projektem posłania do narodów, parlamentów i rządów świata. Sprzeciwił się temu Jerzy Buzek – członek prezydium zjazdu, prowadzący tego dnia obrady, który stwierdził, że – zgodnie z regulaminem – trzeba poddać je pod dyskusję. W tej sytuacji Matuszyk wnioszek



**„ Naszym celem jest walka o poprawę bytu wszystkich ludzi pracy. Popieramy tych z was, którzy zdecydowali się wejść na trudną drogę walki o wolny ruch związkowy**

*w waszych krajach, jesteśmy autentyczną 10-milionową reprezentacją powstałą w wyniku robotniczych strajków. Naszym celem jest walka o poprawę bytu wszystkich ludzi pracy. Popieramy tych z was, którzy zdecydowali się wejść na trudną drogę walki o wolny ruch związkowy. Wierzymy, że już niedługo wasi i nasi przedstawiciele będą mogli się spotkać celem wymiany związkowych doświadczeń.*

wycofał i poprosił o składanie uwag do komisji. Przyjęto kolejne dwie uchwały, po czym Andrzej Gwiazda zaproponował, aby projekt *Postania* jednak – jako niebudzący sprzeciwu – poddać pod głosowanie.

Sprzeciwił się temu delegat z Regionu Małopolska Władysław Szybowski, argumentując, że panie obsługujące od rana do wieczora stolówkę, z której korzystali delegaci, czekają z obiadem na przerwę w obradach. Jednak propozycję Gwiazdy poparli inni delegaci (głównie przedstawiciele Regionu Wielkopolska, w którego imieniu wystąpił Bogdan Ciszak) i ostatecznie Buzek przeprowadził głosowanie. Posłanie zostało przegłosowane zdecydowaną większością głosów.



I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność” w hali „Olivii” w Gdańsku. FOT. WITOLD GÓRKA / OŚRODEK KARTA

Zapewne nie bez znaczenia był fakt, że w czasie zjazdu, w jego kulportach było kolportowane, opublikowane w „Biuletynie Dolnośląskim” posłanie Komitetu Założycielskiego Niezależnych Związków Zawodowych w Związku Sowieckim. Ten datowany na sierpień 1981 roku, ale napisany kilka miesięcy wcześniej – w kwietniu 1981 roku –

dokument nie pozostał bez wpływu na postawę związkowców zgromadzonych w hali „Olivia”. Jak wynika z raportu ambasady USA w Warszawie miał on wręcz zainspirować, „co najmniej kilka wniosków”. To zapewne przesada, tym niemniej w świetle raportu amerykańskiego przyczynił się on do uchwalenia *Posłania do ludzi pracy Europy Wschodniej*. Choć zapewne i bez niego zostałyby ono uchwalone. Jak wspominał wiele lat później brytyjski historyk Anthony Kemp-Welch: *Nawet my, obserwatorzy obrad, patrzący na nie z balkonu, klaskaliśmy na stojąco. Dla mnie to był wyjątkowy moment w historii, kiedy w imię moralnych racji odrzucano ograniczenia zimnej wojny i konieczność prowadzenia „Realpolitik”, a zaproponowano sąsiednim narodom program solidarności.*

Bo – uzasadniając opór części działaczy i doradców związku wobec niego – trzeba powiedzieć, że był on błędem taktycznym. Tak na marginesie – jak relacjonował Wujec – Kuroń, kiedy dowiedział się, że *Posłanie* ma być jednak głosowane ruszył biegiem na salę obrad, aby je powstrzymać. Jednak nie dobiegł na czas...

### Dokument „otwarcie prowokacyjny i bezczelny”

Wschodnioniemieckie STASI uznało *Posłanie* za wyraz dążeń „Solidarności” do wsparcia sił wrogich i negatywnych w innych krajach socjalistycznych (...) dodawania im odwagi – a nawet jak stwierdzono – inspirowania ich do wspólnych akcji dywersyjnych, koordynowania oraz uzgadniania swoich działań. Nic zatem dziwnego, że do *Posłania* odniosło się nawet (10 września) Biuro Polityczne Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego. Stojący na jego czele Leonid Breżniew uznał je za dokument prowokacyjny i niebezpieczny, który może wywołać zamieszki w krajach socjalistycznych. W efekcie w następnych dniach zaczęto je ostro atakować.

„Spontaniczne” wiece potępiające *Posłanie* organizowano nie tylko w Związku Radzieckim, ale także w Bułgarii, Czechosłowacji i na Węgrzech. Towarzyszyła temu również „spontaniczna” akcja wysyłania listów protestacyjnych do Polski. W tę ofensywę propagandową włączyła się oczywiście również prasa. I tak np. 11 września na łamach dziennika „Prawda” (organu KC KPZR) pisano – zmieniając przy okazji tytuł, a tym samym adresatów *Posłania*: *Otwarcie prowokacyjne i bezczelne w stosunku do państw socjalistycznych jest przyjęte w Gdańsku tzw. „Posłanie do narodów Europy Wschodniej”, które nawołuje do walki z ustrojem socjalistycznym. I pytano: W czym imieniu właściwie zostało przyjęte to „Posłanie”?, by niezwłocznie odpowiedzieć: Wiadomo, że antysocjalistyczne zbiorowisko w Gdańsku, które nazywają „zjazdem związku zawodowego”, jest w swej istocie oto schadzką etatowych pracowników aparatu „Solidarności”, przedstawicieli sił kontrrewolucyjnych, antysocjalistycznych ugrupowań KSS KOR i KPN. Cały konglomerat kontrrewolucjonistów o różnych odcieniach, włącznie z agenturą imperialistycznych służb specjalnych, tych wszystkich, którzy nienawidzą socjalizmu, władzy ludowej w Polsce, zmierzają do zburzenia podstaw socjalistycznego państwa polskiego, rozerwania międzynarodowych sojuszy PRL i restauracji w końcowym wyniku burżuazyjnego ładu w Polsce. Właśnie z ich inicjatywy i pod ich naciskiem zostało przyjęte to nikczemne „Posłanie”.* Bardzo ostro potępiła je również prasa w CSRS oraz na Węgrzech.

Zupełnie inna była reakcja dysydentów w krajach socjalistycznych. I tak np. w Czechosłowacji przepisane na maszynie *Posłanie* kolportował m.in. działacz Karty 77 Vaclav Soukup. Z kolei – jak ustalił historyk Mirosław Szumiło – w reakcji na nie grupa studentów w Pradze założyła

organizację pod nazwą „Solidarność z Polską Ludową”. Ponadto w wyniku jego uchwalenia ożywieniu uległy kontakty między działaczami „Solidarności” a czeskimi i słowac-



5–10.09.1981 r., Gdańsk, obrady pierwszej tury I KZD NSZZ „Solidarność” w hali „Olivii”. Widok z góry na halę FOT. WITOLD GÓRKA / OŚRODEK KARTA

kimi dysydentami, co zaowocowało powstaniem „Solidarności Polsko-Czechosłowackiej”. Decyzja o jej utworzeniu zapadła jeszcze we wrześniu 1981 roku.

### „Oblędna prowokacja wobec sojuszników”

O dziwo władze PRL początkowo przyjęły uchwalenie *Postania* nader powściągliwie. W trakcie posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR w dniu 8 września 1981 roku bezpośrednio odniósł się do niego jedynie Józef Czyrek, który stwierdzał: „to nowa jakość w taktyce. Wymaga to oficjalnego ustosunkowania się”. Jednak – jak wynika z zachowanego protokołu obrad – żaden z członków Biura Politycznego nie wracał już potem do tej kwestii. A Kazimierz Barcikowski stwierdził nawet, że zjazd *nie uniósł nic nadzwyczajnego do sytuacji, wszystkie problemy znane były wcześniej, wszystkie leżą na linii radykalizacji „Solidarności”*.

Przywódcy PRL szybko jednak zmienili swe stanowisko, nie bez nacisków Moskwy zresztą. 11 września 1981 roku w rozmowie telefonicznej z I sekretarzem KC PZPR

Stanisławem Kanią Breżniew przedstawił obowiązującą interpretację *Postania*. Stwierdził: *Dokument ten zawiera niewiele słów, ale wszystkie one mają ten sam cel. Jego autorzy chcieliby wywołać niepokoje w krajach socjalistycznych, pobudzić grupki różnego rodzaju odszczepieńców. I instruował: Nie wiem, co macie zamiar uczynić w związku z tym prowokacyjnym wybrykiem, ale wydaje mi się konieczne dać mu godny odpór.*

W efekcie również w kraju stało się ono przedmiotem ostrych ataków. Ważną w nich rolę odegrała oficjalna gazeta sił zbrojnych – „Żołnierz Wolności”. Na jego łamach zamieszczono m.in. negatywne stanowisko polskiego MSZ, a następnie przedrukowano wspomniany wcześniej artykuł z „Prawdy”. Z kolei Roman Dzwonkowski, ostro atakując I KZD, pisał: *Na co więc liczyli autorzy tego dokumentu? Liczyli na skłócenie Polski z sąsiedami, na posianie nieufności w stosunkach między naszym społeczeństwem i społeczeństwami bratnich krajów socjalistycznych (...). W tym tkwi także groźne w skutkach ich działanie, którym zdołali omotać większość delegatów na zjeździe i przeforsować uchwalenie tego dokumentu ze wszelkich miar szkodliwego, rzucającego ponury cień na wszystko, co dzieje się w naszym kraju z udziałem „Solidarności”. Ugodzili oni boleśnie w polską rację stanu, w interesy narodu, w naszą pokojową politykę, której kamieniem węgielnym jest nieingerencja w sprawy wewnętrzne innych krajów, ale największą szkodę wyrządzili wielomilionowej rzeszy członków „Solidarności” (...). Twierdzą z całym przekonaniem, iż inspiratorzy tego dokumentu są prowokatorami i trzeba ich zwalczać wszelkimi dostępnymi środkami.* W kampanii przeciwko *Postaniu* w kraju nie mniej istotną rolę odegrał organ KC PZPR – „Trybuna Ludu”. Na jej ła-

mach – podobnie jak w „Żołnierzu Wolności” – opublikowano potępiający je list Moskiewskiej Fabryki Samochodów im. Lichaczowa. Publikowała ona również w kolejnych dniach listy i wypowiedzi „robotników moskiewskich”, komentarz radzieckiej agencji TASS oraz przedrukowywała artykuły z prasy innych państw socjalistycznych.

Do *Postania* odniosło się w końcu również oficjalnie Biuro Polityczne KC PZPR. W oświadczeniu z 16 września 1981 roku wręcz grzmiało: *Jest to oblędna prowokacja wobec sojuszników Polski, których współdziałanie stanowi podstawowy warunek i gwarancję stabilizacji i rozwoju gospodarczego kraju, terytorialnej integralności, bezpieczeństwa i pokoju naszej ojczyzny.* To nie wszystko, w tym samym oświadczeniu dodawano: *Przebieg i uchwały pierwszej części zjazdu podniosły do rangi oficjalnego programu całej organizacji awanturnicze tendencje i zjawiska, które występowały w „Solidarności” – choć wydawały się nurtami skrajnymi. Tym samym jednostronnie złamane zostały porozumienia zawarte w Gdańsku, Szczecinie i Jastrzębiu. Zastąpiono je programem politycznej opozycji, która godzi w żywotne interesy narodu i państwa polskiego.*

Tak na marginesie krytyczni wobec *Postania* byli też dyplomaci zachodni – według ambasadora Wielkiej Brytanii w PRL Cynlaisa Jamesa było ono błędem, a w ocenie ambasadora Francji Jacquesa Dupuy miało wręcz prowokacyjny wydźwięk. Z kolei amerykańska prasa uznała je za ryzykowną inicjatywę. Nie ulega jednak wątpliwości, że nie miało wpływu na losy związku, a dziś pozostaje jednym z najważniejszych dokumentów i świadectw tzw. solidarnościowego karnawału. ■

\*Autor jest pracownikiem Biura Edukacji Publicznej IPN

# RACHUNEK WDZIĘCZNOŚCI PGNiG DLA POWSTAŃCÓW WARSZAWSKICH I WETERANÓW WOJNY OBRONNEJ 1939 R.

Rachunek Wdzięczności PGNiG  
to wsparcie w wysokości do 900 PLN rocznie  
na rachunki za gaz.

Zainteresowani Kombatanci mają trzy  
proste możliwości zgłoszenia:

- wizytę w dowolnym Biurze Obsługi Klienta PGNiG OD
- korespondencyjnie na adres Fundacji lub PGNiG OD
- telefonicznie przez Centrum Obsługi Klienta PGNiG OD

**Adres do korespondencji:**

Fundacja PGNiG: ul. Kasprzaka 25, 01-224 Warszawa

PGNiG OD: ul. Jana Kazimierza 3, 01-248 Warszawa

**Telefon kontaktowy:**

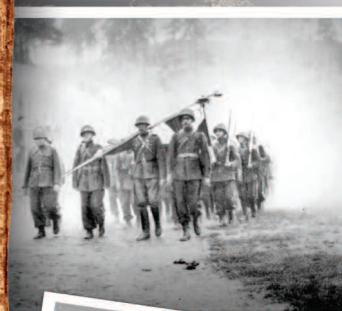
Fundacja PGNiG: 885 451 380

PGNiG OD: 22 515 15 15

**Więcej informacji:**

[www.fundacja.pgnig.pl](http://www.fundacja.pgnig.pl)

[www.pgnig.pl](http://www.pgnig.pl)





XII Rekonstrukcja Historyczna Bitew pod Tomaszem Lubelskim „Ocalić od zapomnienia”. Uroczyste obchody 81. rocznicy Bitew pod Tomaszem Lubelskim, 20 września 2020 roku, Dąbrowa Tomaszowska

